Nr 172. **Kraków, Piątek 31 Lipca 1891.** **Rocznik XLIV.**

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 30 lipca.

Dzięki wzmagającemu się od kilku lat prądowi radykalnemu, stosunki w Węgrzech przybierają zatrważające znamiona. Przed dwoma laty można było jeszcze łudzić się, że namiętna opozycya skrajnej lewicy zwraca się głównie przeciwko osobie ówczesnego prezesa gabinetu p. Tiszy. Nie posiadał on żadnej z tych zdolności, któremi łatwo zjednać sobie poklask tłumów. Wyglądał na „profesora niemieckiego“, nie zapraszał na sute obiady i jeździł skromnie dorożką. Nadto zawinił grubo, pozostawając w urzędzie ministra lat 15, a więcej jeszcze tem, że, zanim stanął u steru państwa, przez lat kilkanaście był przywódcą skrajnej lewicy, a zatem ze stanowiska radykalizmu węgierskiego zasłużył sobie na zarzut renegata. Te osobiste względy nibyto tłómaczyły, chociaż nie uniewinniały niesłychanie namiętnych, posuniętych do prostej brutalności napaści skrajnej lewicy na p. Tiszę. Optymiści spodziewali się, że wystarczy usunąć znienawidzonego ministra, aby ocalić system rządowy i uciszyć namiętności, które tak rozbujały w sejmie węgierskim. Rachuby te o tyle tylko dopisały, że wobec gabinetu hr. Szaparego tak zwana umiarkowana opozycya, która za rządów Tiszy stała się gorliwym sprzymierzeńcem skrajnej lewicy, zajęła stanowisko przyjaźniejsze. Co jednakże dotyczy skrajnej lewicy, to coraz wyraźniej wykazuje się, że jej nie zależało głównie ani jedynie na usunięciu Tiszy, lecz na obaleniu utworzonego w r. 1867 *status quo* konstytucyjnego. Możnaby nawet czasem domyślać się, że upadek Tiszy rozzuchwalił tylko radykałów węgierskich.

To też przy pierwszej nadarzonej sposobności skrajna lewica powróciła do taktyki opozycyi warcholskiej, którą rozpoczęła przed dwoma laty w rozprawach nad ustawą wojskową i która wtedy pociągnęła za sobą upadek Tiszy. Gabinet hr. Szaparego dostarczył jej pretekstu, wnosząc oddawna zapowiedziany projekt zmiany administracyi. Niewątpliwie, projekt ten oparty jest na zdrowych zasadach i usuwa wiele historycznych niedogodności administracyi węgierskiej. Jednak najpożyteczniejsze reformy wymagają stosownej chwili i dokładnego obliczenia środków, za pomocą których mają być przeprowadzone. Jeżeli regulamin Sejmu węgierskiego jest tak wadliwy, że opozycya mogła przewlec przez dwa miesiące rozprawy nad pierwszym artykułem projektu rządowego, natenczas przed zmianą administracyi należało może zabrać się do reformy regulaminu sejmowego. W każdym razie w sprawie tej nastał zwrot tak niepomyślny, że hr. Szapary albo będzie zmuszony odroczyć posiedzenia sejmowe, chociaż dawniej zapewniał, że Izby nie puści na wakacye, dopóki nie uchwali reformy administracyjnej, albo też rozwiązać Izbę. Słowem hr. Szapary ocknął się nagle w najtrudniejszem położeniu.

A jednak reforma administracyi jest stosunkowo niewinną sprawą w porównaniu do tej, którą się świeżo udało skrajnej lewicy poruszyć i która pod pretekstem nietykalności poselskiej sięga do najdrażliwszych stosunków wojskowych. Radykalizm węgierski posiada szczególną zdolność poruszania takich kwestyi wojskowych i widocznie liczy na głęboko zakorzenione w masach uprzedzenia przeciwko wojsku, jako instytucyi wspólnej. Przed dwoma laty cesarz i król, wydając znane rozporządzenie, dotyczące tytułu armii wspólnej jako „austryackiej i węgierskiej“ (a nie austryacko-węgierskiej), w odnośnem piśmie do p. Tiszy oświadczył, że to jest ostatnie ustępstwo w kwestyach wojskowych. I rzeczywiście w własnym interesie narodowym Madziarzy odtąd powinni byli stanowczo zaniechać swawolnego poruszania tych kwestyj. Bo jeżeli dwór rakuski w r. 1867 przywrócił koronie św. Szczepana zupełną autonomię, najrozleglejszą, jaką kiedykolwiek od r. 1526 posiadała, to nieodzownym warunkiem tych wszystkich ustępstw było utrzymanie jedności wojska. O ile ta jedność wojska stanowi najpotężniejszą gwarancyę samoistności Węgier i o ile z czysto militarnych względów jest konieczną, to ś. p. Juliusz hr. Andrassy w ostatniej swej znakomitej mowie, wygłoszonej w komisyi Izby magnatów, dokładnie wyłożył. To pewna, że tej jedności armii radykalizm węgierski nie zdoła rozsadzić bez najgwałtowniejszych wstrząśnień. Czy pomimo tego, czy właśnie dlatego, dość, że właśnie ta najdrażliwsza sprawa tworzy ulubiony cel popisów skrajnej lewicy. W najnowszym tego rodzaju epizodzie mogła nadto odwołać się do najsilniejszych uprzedzeń i przesądów narodowych. W Rjece, podczas pobytu Cesarza i Króla, przyjmującego eskadrę angielską, wydarzyły się demonstracye anti-węgierskie. — Udział w nich wzięli pono oficerowie chorwackiego pułku imienia Jelaczyca! Jeden z nich, kapitan Uzelacz miał się wyrazić, że z radością z swą kompanią napadłby tych, którzy zamiast *Zivio*, wołają *Eljen!* Na podstawie sprawozdań dziennikarskich p. Ugron w imieniu skrajnej lewicy wnosi interpelacyę do rządu, i nie czekając wyjaśnień urzędowych, potępia wymienionego kapitana Uzelacza. Na mocy ustaw wojskowych kapitan, doznawszy obrazy, żąda satysfakcyi i w tym celu z sekundantami przybywa do Pesztu. Sekundanci Ugrona zwołują konferencyę posłów, która oświadcza, że wymieniony poseł nie powinien przyjąć wyzwania, ponieważ za mowy, wygłoszone w sejmie, jest odpowiedzialnym wyłącznie Sejmowi. Kapitan Uzelacz powraca do pułku swego, oświadczając po drodze w Zagrzebiu, że nie wypowiedział wcale przypisanych mu słów. Na tem sprawa powinna była się skończyć.

Rzecz naturalna, że skrajna lewica gorąco pragnęła nie skończyć jej na tem, lecz rozdmuchać ją do największych rozmiarów. Ztąd wniosek, aby już skończoną *de facto* sprawę przekazać komisyi sejmowej, która rozbiera kwestyę nietykalności poselskiej. W tej decydującej chwili większość sejmowa popełniła gruby błąd. Dziejopisarz francuski zauważa: *La sagesse suprême consiste, à certaines heures, à suivre les passionnés et les imprudents.* Ale paradoksów nie trzeba nigdy podnosić do znaczenia teoryj politycznych i parlamentarnych. Rozum większości parlamentarnej na prawdę objawia się nie w uleganiu żywiołom namiętnym i nierozważnym, lecz w opieraniu się ich podszeptom i wnioskom. Większość sejmowa powinna zatem była odrzucić wniosek Beoethego. Przyjmując go, odsyłając sprawę Ugrona do komisyi parlamentarnej, Sejm węgierski wytworzył sytuacyę niejasną, w każdym razie drażliwą a bardzo wygodną dla radykalnych agitatorów skrajnej lewicy.

Pierwszem następstwem tego błędu, popełnionego przez większość sejmową, jest grożąca dymisya ministra obrony krajowej barona Fejervarego. Minister ten podobno sądził, że p. Ugron, obraziwszy kapitana Uzelacza, powinien był przyjąć pojedynek. Oczywiście, jako wojskowy, jenerał Fejervary nie może się zapatrywać inaczej na tę kwestyę. Swoją drogą zapewne zbyt sobie sprzykrzył te ciągłe „intermezza wojskowe,“ wywoływane nieustannie przez skrajną lewicę, a nieodpierane z należytą energią przez większość sejmową. Baron Fejervary jest patryotą węgierskim. Tem żywiej czuje krzywdę, jaką Sejm temi zatargami wyrządza narodowi węgierskiemu i tem boleśniej dotyka go ta okoliczność, iż nie ma mocy zapobieżenia tym parlamentarnym wykolejeniom.

Zachodzi teraz pytanie, czy komisya sejmowa zdoła naprawić popełniony przez sejm błąd. Według ostatnich doniesień z Pesztu, komisya ma natychmiast rozpocząć swe prace. Są jednak pewne kwestye, których najlepiej nie rozbierać zbyt gruntownie. Do rzędu tych należy nietykalność poselska. Czy w danym razie komisya ma oświadczyć, że ta nietykalność jest absolutna, że poseł w Sejmie może dowolnie obrażać osoby, stojące po za Sejmem i że zatem kapitan Uzelacz nie miał prawa domagać się satysfakcyi? W takim razie nietylko dymisya jen. Fejervarego stałaby się konieczną, ale nadto we wszystkich kołach wojskowych znacznieby się wzmogła niechęć przeciwko Sejmowi. Aby komisya oświadczyła, że poseł za mowy wygłoszone w Sejmie jest osobiście odpowiedzialnym, nie można przypuszczać. Co najwięcej, komisya ze względu na ministra honwedów może, gwarantując w teoryi nietykalność poselską, wypowiedzieć posłowi Ugronowi naganę. Ale czy to uczyni?

Bądź jak bądź, położenie w Węgrzech staje się coraz mniej normalnem, a ewentualna dymisya Fejervarego w danych okolicznościach mogłaby pociągnąć za sobą różne inne fatalne następstwa.

Przegląd polityczny.

Staroczeski *Hlas Naroda* protestuje z całą stanowczością przeciwko kokietowaniu Młodoczechów z polityką posła Vaszatyego, który, jak się zdaje, umyślił sobie, żeby zaszkodzić czeskiej wystawie i naród wprowadzić w podejrzenie. *Hlas Naroda* wskazuje na rozprawę Massaryka, pomieszczoną w Pernerstorfera *Deutsche Worte,* a wykazującą konieczność dokładnej znajomości języka niemieckiego dla Czechów. To, co Rieger oświadczył w roku 1882, i za co został napiętnowany przez Dra Gregra, to potwierdza teraz członek młodoczeskiego komitetu wykonawczego. Młodoczeski organ *Velehrad* wypiera się Młodoczechów, utrzymując, że ich rola polityczna już się ukończyła.

Przed kilku dniami ogłosił *Magyar Hirlap* tekst podania, jakie wystosował dyrektor nowo założyć się mającego niemieckiego teatru w Budapeszcie Stanisław Lesser wprost do kancelaryi cesarskiej z prośbą o materyalne poparcie. Lesser otrzymał koncesyę na budowę teatru niemieckiego od budapeszteńskiej rady miejskiej; koncesya ta potrzebuje jednak jeszcze potwierdzenia ze strony ministra spraw wewnętrznych. Podanie, podpisane przez wielu Niemców, zamieszkałych w stolicy Węgier, mówiło między innemi o politycznej i cywilizacyjnej misyi, jaką teatr niemiecki ma do spełnienia w interesie utrzymania i rozszerzenia niemieckiego języka w Węgrzech. Z kancelaryi cesarskiej odesłano podanie do ministeryum spraw wewnętrznych, ztamtąd zaś do rady miejskiej; takim sposobem tekst jego przeszedł do publicznej wiadomości i był przedmiotem bardzo ożywionej dyskusyi dziennikarskiej. Obecnie wniesiono w tej sprawie aż dwie interpelacye w Izbie sejmowej. Jedna, pochodząca od Gabryela Ugrona, brzmi: „Wobec tego, że pokazało się, iż mający się wybudować w Budapeszcie teatr niemiecki służyć będzie niepatryotycznym, antynarodowym, sprzecznym z naszą państwową jednością tendencyom; wobec tego, że narodowy charakter stolicy i konstytucyjne jej usposobienie jest nieodzownym warunkiem rozwoju węgierskiego państwa, zapytuję prezydenta ministrów, czy zamyśla wobec wyjścia na jaw zdradzieckich zamiarów dyrekcyi teatru pomimo tego zatwierdzić koncesyę, udzieloną przez budapeszteńską radę miejską?“ Drugą interpelacyę w tym przedmiocie wniósł dep. Ivor Kaas i wystosował ją nietylko do ministra spraw wewnętrznych, ale i do ministra handlu; brzmi ona: „Najjaśniejszy Pan dał pocieszający dowód swego konstytucyjnego i węgiersko-patryotycznego usposobienia, odsyłając znane podanie dyrektora Lesera ministrowi spraw wewnętrznych bez dołączenia żadnej uwagi. Ponieważ podanie to zawiera uwagi obrażające dla węgierskiego narodu, lekceważy nasze prawo państwowe i przypisuje mającemu powstać teatrowi niemieckiemu taki polityczny cel i taką rolę, jakie mogą zakłócić pokojową zgodę obywateli, mówiących po węgiersku i po niemiecku i jakie są wrogie dla idei państwowej, proszę szanownego ministra spraw wewnętrznych, żeby wyłuszczył: 1) jakie stanowisko zajmuje rząd węgierski wobec treści tego podania i wobec tych, którzy to podanie podpisali; 2) czy wobec tego zamierza zezwolić na budowę teatru; 3) czy nie zamierza wreszcie ograniczyć wspomnianych w podaniu niemieckich teatrzyków ogródkowych, poddając pod najsurowszy nadzór policyi te wstrętne i niemoralne przedstawienia, oraz zakazując praktykowanego na nich obrażania moralności publicznej? Ponieważ dalej podanie St. Lesera podpisane było także przez prezydenta budapeszteńskiej Izby handlowo-przemysłowej, zapytuję pana ministra handlu: 4) czy zamyśla działać w tym duchu, żeby budapeszteńska Izba handlowo-przemysłowa, giełda zbożowa, giełda walorów i jej sąd rozjemczy, jakoteż akademia handlowa taki otrzymały kierunek, któryby popierał zupełne zamalgamowanie świata handlowego z węgierskim narodem, dążył do silnego poparcia naszego narodowego handlu, a odpierał wszystko, coby przeszkadzało jego zupełnemu zmadiaryzowaniu?“

Jako przyczynek do historyi sporu między cesarzem a ks. Bismarckiem opowiada *Post,* że Bismarck, sprzeciwiając się drugiej podróży cesarza do Rosyi zwracał jego uwagę na osobistą niechęć cara do cesarza. „Wiem o tem — mówił — z poufnych listów, jakie otrzymuję z Petersburga obok urzędowych sprawozdań.“ Cesarz chciał te listy przeczytać; Bismarck opierał się temu, zasłaniając się ich poufnym charakterem, wreszcie uległ wyraźnemu rozkazowi. Pomimo tego cesarz pojechał do Rosyi.

Według telegraficznych sprawozdań, król Aleksander serbski we wszystkich miastach, w których bawił i przez które przejeżdżał, witany był jak najserdeczniej. Ajencya północna podaje następujące szczegóły z pobytu króla w Kijowie: W poniedziałek jako w dzień św. Włodzimierza po nabożeństwie w soborze zofijskim, król w towarzystwie świty pojechał do ogrodu klubu strzeleckiego i z altanki nad stokiem brzegu Dniepru patrzył na procesyę, idącą od górnego pomnika św. Włodzimierza do pomnika dolnego, gdzie miało się odbyć poświęcenie wody. Kiedy procesya zeszła ku dolnemu pomnikowi, król pojechał tam w towarzystwie świty i jenerał gubernatora. Po uroczystości poświęcenia wody odjechał król do pałacu, a o godz. 5 po południu zwiedził obóz saperów. Wieczorem, wracając z obozu, przejeżdżał przez iluminowane miasto. O godz. 10 pojazd królewski zajechał do ogrodu zgromadzenia kupieckiego, gdzie chór muzyki wojskowej wykonał hymn narodowy serbski.

We wtorek rano król Aleksander odjechał do Moskwy. W drodze do stacyi kolei żelaznej król zwiedzał sobór św. Włodzimierza. Przed soborem stały tłumy publiczności, która witała króla okrzykami. U wejścia do soboru chór uczniów szkół miejskich odśpiewał hymn narodowy serbski. Na stacyi kolei zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz liczna publiczność. Pożegnawszy się serdecznie z osobami, które go odprowadzały, król o godzinie 10 rano wsiadł do wagonu. Stacya kolei i ulice, któremi król przejeżdżał, były przystrojone we flagi narodowe serbskie.

W Moskwie przyjdzie prawdopodobnie do spotkania króla Aleksandra z królową Natalją. Według rosyjskich dzienników, spotkanie to na ziemi rosyjskiej, pod ochroną rządu rosyjskiego, zdaleka od intryg Milana, jest faktem bardzo pocieszającym. *Petersburgskija Wiedomosti* zapewniają, że ze strony rosyjskiej wcale nie czyniono Risticzowi trudności, żeby stało się zadosyć życzeniu Milana odnośnie do wydalenia Natalii. Jednakowoż wrażenia, jakie młody król w Rosyi odbiera, będą daleko trwalsze, jeżeli odwiedziny w Rosyi połączone będą z odwiedzinami u matki. Jeżeliby tak się nie stało, trzebaby przyjęcie uczynić tem serdeczniejszem, żeby wrażenia z podróży rosyjskiej żywo mu stały jeszcze w pamięci „nawet podczas pobytu w Ischl.“

Ajentura telegraficzna Dalziela w Waszyngtonie donosi, że car rosyjski wskutek bezpośredniej interwencyi prezydenta Stanów Zjednoczonych polecił zawiesić na razie wykonywanie najostrzej-

---

Sylwetki historyczne z XVII wieku.

MATRONA POLSKA

przez *Dra Antoniego J.*

(Ciąg dalszy).

Polska niewiasta imponowała otaczającym dziwną przytomnością, która to we wszystkiem radzić sobie umie. Szło jej o dzieci; dzieci znalazły przytułek w niedawno wzniesionym klasztorze panien Dominikanek, na czele którego stała Marya Potocka z Mohylanki urodzona; a raz upewniwszy się, że stosunkowo i jedynak i owa najstarsza, najmniej narażone na niebezpieczeństwo, albo raczej względnie zabezpieczone, cała się poświęciła doglądaniu rannych. Siła ich było od początku i liczba rosła z dniem każdym. Więc się wprosiła do OO. Jezuitów — w refektarzu, w celach, wreszcie w kościele składano nieszczęśliwych, przeważnie w obrębie zamku walczących, więc z chorągwi mężowskiej dwóch jego kompanów i z regimentu piechoty krakowskiej, kosztem przezacnego biskupa Trzebickiego sztyftowanej. Z pewnością nieledwie powiedzieć można, że od niej wyszła inicyatywa opieki, w jej ślady wstąpiły inne niewiasty i powstały doraźne ambulansy u Franciszkanów i w przytuliskach (tak zwanych szpitalach) św. Łazarza, św. Trójcy, Wniebowzięcia i przy kościele ormiańskim.

Zadanie było nielada! Na barkach takiej opiekunki ciężyło nietylko wynalezienie odpowiedniego posłania, jadła, ale i opatrywanie ran, na współkę z cyrulikami, bo lekarza ani jednego nie było w mieście, „chirurga“ posiadał tylko regiment krakowski; rachunek zaś strat tego regimentu może być skalą strat ogólnych: na 500 szeregowców poległo na miejscu 100, zmarło z ran 126, w chwili upadku Kamieńca okaleczałych liczono 69, tak, że zdolnych do noszenia broni zostało tylko 205 (Sobiesc. l. 11. 1069); niemniejsze straty wydarzyły się i w innych chorągwiach. Kobieta krzątała się około chorych, pocieszała smutniejszych od siebie.

Bratowa „pani Bogusza“ więcej zdradzała przygnębienia, były też powody potemu; oto jeszcze przed dwoma laty, kiedy po zgonie małżonka zamieszkała w Kamieńcu, przyplątał się do niej jakiś zagadkowej przeszłości szlachcic, Potuszyński, poturmak, a udawał patryotę, że użyjemy tego nowego, a trywialnego wyrazu dla określenia jego stanowiska, wchodził w akorda ze starszyzną garnizonową, ofiarował się na pośrednika w układach z Portą Ottomańską; otóż włóczęga ów, spotkawszy na ulicy p. Boguszową, takim siarczystym zapłonął do niej afektem, że się oświadczył o rękę; niewiasta musiała się aż udawać z prośbą do jenerała podolskiego, by ją uwolnił od natręta. (Grabowski — Ojczyste spom. 11. 202). Otóż teraz tenże Potuszyński „przekazywał“ do wójta ormiańskiego, jako się znajduje w obozie tureckim, szczyci się względami padyszacha, że dla „nacyi“ ormiańskiej wyrobi u niego pewne łaski przy odbieraniu Kamieńca, gdyż ten nieodzownie uledz musi, jeżeli on, wójt, doniesie mu, azali pani Bogusza znajduje się w zawartym grodzie, bo postanowił ją sobie pojąć za małżonkę. Pan Melikowicz — tak się nazywał dygnitarz ormiański — zakomunikował wszystko pięknej wdowie, więc cała we łzach tonęła, korząc się u stóp Panienki Tyneńskiej z modlitwą, by ją od haniebnej uwolniła niewoli. (Współczesna koresp. — rękopis).

Chorążyna podolska, bo do niej wracamy, od dzieci, od męża ciągle miewała wieści, p. Wojciech w początkach oblężenia odwiedzał ją, kiedy mu służba na to pozwalała, albo dawał znać, że się na radzie w mieście znajdować będzie, a wówczas dozgonną przyjaciółka, nie bacząc na kule, nieustannie przelatujące nad głową, biegła albo do ratusza polskiego, albo do biskupiego pałacu, albo do dworku podkomorzego podolskiego, gdzie zbierała się starszyzna, by swoją przytomnością i pogodą i ufnością pokrzepić znękanego małżonka. O dziatwie miewała także relacye; ktobyto przypuszczał, że pośród takiej chwili tragicznej uczucie tkliwsze przebudzić się może, a jednak tak było istotnie. Oto bowiem w liczbie ziemian, którzy się do obrony zamku stawili, znajdowało się dwóch braci Wasilkowskich Korczaków, kość z kości, krew z krwi podolska; przodkowie ich jeszcze na schyłku XIV wieku osiedli na ziemi do starostwa kamienieckiego należącej, z obowiązkiem stawania w obronie zagrożonej ojczyzny i zobowiązania święcie dotrzymali, składając obfity podatek — bo dziadek ich zginął w potrzebie chocimskiej, ojciec z ran, otrzymanych pod Cudnowem, wyleczyć się nie mógł do zgonu. Wasilkowscy już dawno opuścili ziemię sobie wydzieloną, nabyli piękny obszar w Wusiu kutkowickiem (dzisiejszem Uwsiu), sługiwali zbrojno, kawalerowie byli odważni, więc i teraz na wezwanie stawili się jedni z pierwszych — starszy Józef, cześnik podolski i młodszy Franciszek, siedmnastoletni wyrostek. We wszystkich obaj uczestniczyli wycieczkach (Makow. Rel. 111.394), a potem, kiedy się miasto zawarło, cześnik z swoim pocztem bronił czołba ziemi, panującego nad mostem, od starego prowadzącym zamku, mając obok siebie porucznika Kazimierza Humieckiego, stryjecznego chorążego podolskiego. Stanowisko Wasilkowskiego należało do najniebezpieczniejszych, nieprzyjaciel bowiem pilnie baczył, żeby Kamieniec nie komunikował się z fortecą, — na most więc ów drewniany, wązki, do kładki raczej podobny, z brzegu na brzeg przerzucony, na jakich siedmdziesiąt łokci nad głęboką kotliną (gdzie dziś wznosi się kamienny, tureckim zwany, bo przez Turków w spuściznie nam zostawiony), miał ciągle skierowane działa i przy najmniejszym na nim ruchu, ostrzeliwał go zapamiętale. Wasilkowski mimo to wytrwał na stanowisku przez cały czas oblężenia, kładkę przebywał po kilka razy na dzień, naigrawając się z kul, niejednokrotnie też wędrówkę ową uskuteczniał, na gorące prośby chorążyny, która pragnęła mieć wieści o mężu; nosił on je, a pomimo że były beznadziejne, umiał tak udawać dobrze, że kobieta nie domyślała się niebezpieczeństwa, do niechybnej prowadzącego śmierci; a postępując tak, podwójne na celu widoki miał cześnik: — pierwsze — by nie martwić kobiety przed czasem, wtóre — by nie przysparzać boleści chorążemu, bo był najmocniej przekonany, że żadne molestacye, nawet tak mu drogiej dozgonnej przyjaciółki, nie zmuszą go do opuszczenia zagrożonej placówki.

Powiedzieliśmy jednak, że sprawa sercowa odgrywała tu pewną rolę, i istotnie, młoda chorążanka oczarowała cześnika; nie zbliżał się wprawdzie do niej, na słodkie sentymenta czasu brakło, wreszcie gdzież jemu podnosić oczy na pannę z senatorskiego domu, zamożną, stosunkami powiązaną z pierwszemi w Rzeczypospolitej rodzinami. Ale rozsądek swoje, a serce swoje. Raz go chorążyna prosiła, by pobiegł do klasztoru Panien Dominikanek i uspokoił Marynię, trwożną o ojca; wskok rzucił się, by miłe wykonać zlecenie. Dziewczynka wyproszona do przedsionka, zamienionego na doraźne *parlatorium*, zapłoniona, w towarzystwie mniszki stawiła się na wezwanie, wdzięcznem spojrzeniem obrzuciła posła, dziękując mu za wieści pocieszające — gdy wtem naraz zabłąkana kula wpadła do sieni, strzaskała gzems kamienny i pyłem gęstym obsypała cześnika; kobiety wylękłe cofnęły się w głąb sieni, nie wiedząc, jaki los spotkał posłańca; a on, jak mu się zdało, dojrzał w oczach chorążanki coś więcej, niż zwyczajne współczucie, a potem, kiedy niebezpieczeństwo minęło, była gorąca prośba, by się nie narażał, by częściej wieści przynosił itd. itd. Kawaler wybiegł odurzony i wesoły, jak gdyby kędyś w spokojnem znajdował się ustroniu, i pociski furkające w powietrzu były nie kulami nieprzyjacielskiemi, ale zabawką niewinną i nieszkodliwą.

A tam za rzeką, w zamku posiadającym opinię niezwyciężonego, odbywał się dramat dziejowy; już obwarowania ziemne opanowali oblegający, kaplica luterska, w obrębie starych fortyfikacyj położona, wyleciała w powietrze, a z nią stokilkadziesiąt granatów w szalonych podskokach rozbiegło się w różne strony, dojmując i swoich i nieswoich; w mieście płonął kościół św. Katarzyny, ormiańska stara katedra drewniana pod wezwaniem św. Jerzego dopalała się jak jasna świeca, gorąco dojmowało niewymowne, wody brak zupełny, już nie do gaszenia ognia, ale do gaszenia pragnienia; ludzi, spokojnych zwykle, szał opanował, odbijali piwnice, zalewając się miodem i staremi winami; inni znowu, nie bacząc na śmierć niechybną, zbiegali do rzeczki, by w zabarwionych krwią, mętnych jej falach pozbyć się wewnętrznego, nad wszelki wyraz dokuczającego palenia; z wycieczki tej wracał ledwie trzydziesty, inni padali od kul, jednak na ochotnikach nie zbywało, pomimo przestróg i zakazu starszyzny. A tu nieprzyjaciel wśród salw działowych wysiłki czynił, by stary opanować zamek, szedł tryumfujący, szedł ławą pewny rychłego zwycięstwa; *kindyą,* marsz bojowy, grały liczne kapele, *kindyą* złożoną z dźwięków takich nieubłaganie groźnych, że w lat wiele potem żaden z uczestników owego dramatu nie mógł jej słuchać spokojnie, tyle dojmującą trwogą i boleścią zarazem przejmowała ona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szych rozporządzeń, skierowanych przeciwko ludności żydowskiej w Rosyi. Wiadomość ta brzmi nieco po amerykańsku.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 28 lipca.

(‡) Z szeregu owacyj i demonstracyjnych festynów w Kronsztadzie podnoszą w kołach politycznych dwa głównie momenta: po pierwsze odwiedziny floty francuskiej przez cara, w co do ostatniej chwili w samym Kronsztadzie powątpiewano, a po drugie to, iż car podczas śniadania na jachcie „Dzierżawa“ zezwolił na odegranie marsylianki i takowej stojąc wysłuchał. Gdyby się sprawdziło twierdzenie, kolportowane w Petersburgu, iż odwiedziny eskadry francuskiej przez cara nie były poprzednio w programie, lecz że car w ostatniej chwili niejako z własnego popędu zdecydował się na ten krok, w takim razie wzrosłyby znacznie nadzieje tych, co wierzą w rychłe przyjście do skutku formalnego aliansu francusko-rosyjskiego. Ale bliżej wtajemniczeni w Petersburgu zapewniają, że te odwiedziny wchodziły odrazu w skład programu przyjęcia eskadry francuskiej; nadto, że wskutek osobistej interwencyi cara zapobiegano zbyt gwałtownym wybuchom przesadnego entuzyazmu, a nawet pisma, odbierające „z góry“ inspiracye, zaczynają już chłodzić i trzeźwić ten tak gorączkowo rozbudzony zapał dla rzeczywistego przymierza despotycznej Rosyi z republikańską Francyą. Jeden z korespondentów *Köln. Ztg* czyni dowcipną uwagę, iż po odpłynięciu floty francuskiej postara się zapewne rosyjska policya o to, aby przytłumić zamiłowanie do zbyt w ostatnich czasach w Petersburgu popularnej marsylianki.

Odbierająca często interesujące informacye *Vossische Ztg* wyraźnie zaznacza, iż odwiedzin eskadry francuskiej przez dwór cesarski nie należy uważać za symptom, przemawiający na korzyść sojuszu francusko-rosyjskiego. Petersburski korespondent tego pisma zwraca uwagę, iż kiedy car odwiedzał angielską i niemiecką eskadrę, pozwolono publiczności zbierać się na przystani, życzono sobie nawet, aby się zebrała licznie i wyznaczono w tym celu późniejszą nieco godzinę odwiedzin i tę ogłoszono. Gdyby więc pragnienie sojuszu było po stronie rosyjskiej równie gorące, jak nad Sekwaną, byłyby koła kierownicze rosyjskie z pewnością pochwyciły tę sposobność i urządziły rzecz tak, iżby społeczność rosyjska mogła dać wyraz swoim płomiennym sympatyom. Ale car starał się widocznie zapobiedz tym niemiłym mu manifestacyom. Wyjechał on bardzo rychło w towarzystwie w. księcia na przystań kronsztadzką i tylko nieme mury fortów były świadkami tej nieuniknionej wizyty, jaką nakazywała sama przyzwoitość. Mógłby kto pomyśleć, że się to wydarzyło przypadkiem, tego jednak przypuścić żadną miarą nie można, bo parowce pasażerskie, które się zrana do eskadry francuskiej wybrały, zmusiła policya wodną do nawrócenia i pozwolono im dopiero wyruszyć w południe do Kronsztadu, kiedy Aleksander III powrócił już do Peterhofu. Jak się nie zamyka ust miłym przyjaciołom, tak nie pozbawia się też ich sposobności odbierania hołdu. Mnożą się też już w prasie rosyjskiej ostrzeżenia. *Respice finem!* — woła *Grażdanin* do zbyt demonstrującego na rzecz Francyi *Nowoje Wremia*: „nie kompromituj siebie i społeczeństwa rosyjskiego.“

Jeżeli w R syi na kompletne wytrzeźwienie zapewne nie długo trzeba będzie czekać, to niewątpliwie trudniej da się ostudzić szowinistyczny zapał rosyjski we Francyi, chociaż i tam nie brak już głosów ostrzegających. Do ludzi, bardzo chłodno oceniających sytuacyę, należy między innymi tak wybitny mąż stanu, jak Juliusz Ferry, który w *Estafette* wcale sceptycznie zapatruje się na manifestacye petersburskie. Bez ogródek wypowiada on zdanie, iż obu narodów nie łączy wspólność sympatyj, lecz wspólność antypatyj, zwracających się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. O sympatyi wzajemnej, a co więcej o braterstwie, nie ma mowy.

Zresztą, znacznem osłabieniem znaczenia kronsztadzkich demonstracyj, będzie bezpośrednia wizyta eskadry francuskiej w Portsmouth — a dzienniki angielskie wzywają rząd i ludność, aby flocie francuskiej zgotowano gorętsze i świetniejsze przyjęcie od tego, jakiego doznała w Rosyi. Odwiedzinom w Portsmouth jeszcze większą przypiszemy doniosłość, jeśli w istocie przychodzą one do skutku bez uprzedniego specyalnego zaproszenia ze strony Anglii, lecz z własnego popędu. Ostatnią wersyę stwierdził właśnie pierwszy lord admiralicyi w angielskiej Izbie niższej, oświadczając, iż wizyta floty francuskiej w Portsmouth następuje z własnego jej popędu i jest aktem wymiany międzynarodowej uprzejmości.

Na zakończenie warto jeszcze przytoczyć następujące ciekawe w tej mierze szczegóły, jakie odbiera od swego korespondenta paryskiego *Münch. Allg. Ztg:*

„Wskutek jednomyślnej uchwały ministerstwa, otrzymał przywódca eskadry bałtyckiej rozkaz, aby w powrocie odwiedził angielską flotę w Portsmouth. Francya chce w ten sposób stwierdzić, iż ze swej strony jest gotową do przywrócenia dawniejszych bliższych stosunków z Anglią. Lubo w ostatnich czasach powstały niektóre różnice w ważnych kwestyach między obu mocarstwami, to jednak nigdy nie przyszło do rzeczywistego zerwania stosunków. Oba mocarstwa żywią zawsze tajemne uczucie i przekonanie, iż na przyjaznym stosunku oba tylko zyskać mogą. Dlatego i tu i tam są znaczące grupy stronnictw i organa prasy, które zawsze przemawiają za zbliżeniem i porozumieniem obu mocarstw. Jakkolwiek obecnie w Paryżu mają przewagę sympatye dla Rosyi, która na nie ze swej strony teraz odpowiada podczas wizyty francuskiej eskadry, to jednak skłonności przyjazne dla Anglii wcale osłabionemi nie są. Za Anglią przemawiają najpotężniejsze interesa ekonomiczne, podczas gdy na korzyść Rosyi da się zapisać tylko nieokreślona polityczna idea, lub raczej sympatya. Niewątpliwie w danym razie zawarłaby Francya chętnie sojusz z Rosyą. Ale politycy francuscy przewidują także wypadek, w którym mogłoby być wskazanem pójście ręka w rękę z Anglią. W żadnym razie nie naciskają oni na wojenne wypadki, a dlatego jest dla nich szacowną i pożądaną wszelka przyjaźń, która odpowiada panującemu usposobieniu kraju. Gdyby odwiedziny w Kronsztadzie mogły być pojęte jako demonstracya przeciw trójprzymierzu, to znowu wizyta w Portsmouth z pewnością takie tłómaczenie osłabi. Demonstracyą przeciw wizycie cesarza Wilhelma nie jest ona wcale. Gdy w ostatnim czasie niejednokrotnie w Anglii objawiano sympatyczne manifestacye dla Francyi, a narodowe stowarzyszenie inżynierskie nawet wystosowało zaproszenie do prezydenta rzeczypospolitej, aby Anglię odwiedził, stało się postulatem grzeczności, aby francuska eskadra odwiedziła port angielski. Zbytecznem byłoby dodawać, iż o wizycie Carnota w Anglii na razie niema mowy, tak, jak o wizycie carowej i carewicza we Francyi.“

Petersburg 25 lipca.

(+) Kwestya taryf kolejowych pomiędzy Warszawą i Moskwą z jednej, a Odessą z drugiej strony, wchodzi już w ostatnią fazę; materyał opracowano i przedłożono go komitetowi taryfowemu. Przemysł Królestwa Polskiego znajduje silną i wpływową konkurencyę w przemysłowcach i kupcach moskiewskich, w interesie których kruszą kopię *Moskowskija Wiedomosti* ze względów i lokalnych i rzekomo narodowo rosyjskich. Jak już pisałem w jednym z poprzednich mych listów, chodzi w tym wypadku o to głównie, aby rynki: zakaukazki i zakaspijski, zdobyć całkowicie dla przemysłu środkowej Rosyi, usunąwszy z nich wyroby przemysłu polskiego. Przewaga przemysłu polskiego na tych rynkach pochodzi przedewszystkiem z różnicy oddalenia, z warunków geograficznych, albowiem Warszawa leży bliżej Odessy, niż Moskwa, a więc i koszta przewozu wyrobów polskich *via* Odessa i Baku są o wiele mniejsze z Warszawy. Przemysłowcy zatem moskiewscy, popierani przez pewne wpływowe figury w sferach rządowych, pragną zrównoważenia tych warunków geograficznych przez zrównanie, bez względu na przestrzeń, kosztów przewozu na kolejach żelaznych z obu tych konkurujących ze sobą ognisk przemysłowych do Odessy.

Nie wiem, czy przemysłowcy Królestwa Polskiego używali już jakich środków w swej obronie, ale przytoczę tutaj wszystkie argumenta, jakich używają rzecznicy przemysłu centralnej Rosyi w prasie i zapewne użyją ich w komitecie taryfowym. Moskwa — powiadają — zbywa produkty rejonu centralnego, a Warszawa — kresowego, który to środek prowadzenia walki należy raczej do arsenału narodowo-politycznego, jak ekonomicznego, ale przy obecnem usposobieniu sfer rządowych może być decydującym. Drugim zaś argumentem jest ten, że przemysł moskiewski przerabia surowiec tylko rosyjski, podczas gdy przemysł polski używa surowca zagranicznego. Rozumowanie to powinno właściwie zwrócić się na korzyść przemysłu polskiego, albowiem od surowca zagranicznego opłaca się cło na komorach, które tym sposobem zwiększa koszta produkcyi i ułatwia konkurencyę przemysłowi moskiewskiemu Inne argumenta są po prostu śmieszne i wysuwane chyba tylko na to, aby coś powiedzieć na obronę przygotowywanego aktu samowoli i faworyzowania jednych części państwa na niekorzyść drugich. I tak piszą n. p., że Warszawa już oddawna zawiązała stosunki handlowe z odbiorcami zakaukazkimi i zakaspijskimi; że z tradycyą handlową, zwłaszcza na Wschodzie, walka zwykle trudna; że roje komisantów różnych firm polskich rozchodzą się po całej Rosyi europejskiej, a głównie po kraju zakaukazkim i zakaspijskim; że nareszcie na to wszystko najlepszych dowodów dostarcza wystawa środkowo-azyatycka w Moskwie, gdzie firmy rosyjskie nikną w zestawieniu z warszawskiemi.

Nie myślę przeczyć, iż w tem wszystkiem może być i dużo prawdy, ale wina tutaj nie w przemyśle polskim i nie w różnicy kosztów przewozu, lecz jedynie tylko w ociężałości i zastoju producentów i kupców centralnej Rosyi. Wszystkich tych sposobów i środków mogli oni użyć wybornie, zwłaszcza że przemysł tej części państwa jest starszym od najnowszego rozkwitu przemysłu polskiego, odkąd zaczął on szukać dróg zbytu po za granicami Kongresówki.

Jakkolwiek na razie starano się zapobiedz skutkom głodu w środkowych i nadwołżańskich guberniach Rosyi, to jednak „doraźne“ te środki nie wystarczają na usunięcie złego. Z tego powodu minister spraw wewnętrznych rozesłał cyrkularz do wszystkich gubernatorów gubernii, głodem dotkniętych, aby wypowiedzieli swe opinie w kwestyi, czy i jakie roboty publiczne należałoby przedsięwziąć, celem dostarczenia zarobków ubogiej ludności. Zdaniem ministra, będzie to najwłaściwszy sposób niesienia pomocy głodnej ludności, praktykowany już niejednokrotnie w Rosyi przez administracyę, a nawet przez osoby prywatne. Dosyć wskazać na znane całej Moskwie stawy Kuskowskie, nad których kopaniem pracowały dziesiątki tysięcy robotników w latach głodu i nieurodzaju. Również tysiące znajdowały zatrudnienie u hr. Szeremietiewa i wracały do domów bez długów, bez żadnych zobowiązań wobec państwa za otrzymane subsydya, albowiem takowe pochodziły z ich osobistej pracy.

W sferach rządowych zdecydowano już ostatecznie, aby dla zepsutych moralnie członków gmin wiejskich, dla wszelkiego rodzaju włóczęgów i osób bez zatrudnienia, zamienić dotychczasową karę wysyłania na Syberyą na przymusowe roboty publiczne w obrębie gmin i powiatów. Kierunek i kontrola nad temi robotami przejść ma, według pogłosek, na ziemstwa i dumy miejskie (rady miejskie).

Zanotować również należy jeszcze jeden fakt ograniczenia praw obywatelskich ludności żydowskiej. Minister spraw wewnętrznych wydał już rozporządzenie, a osobnym cyrkularzem zawiadomił odnośne władze, aby osób wyznania mojżeszowego i wogóle pochodzenia żydowskiego pod żadnym względem nie przyjmować do służby w instytucyach policyjnych.

Eskadra francuska w Kronsztadzie.

Kronsztad 28 lipca. (Tel. Ajen. półn.) — Obiad zarządu miejskiego na uczczenie marynarzy francuskich przeszedł z niezwykłem ożywieniem. Pierwszy toast wzniósł naczelnik miasta Szczebunin na cześć prezydenta Carnota. Toastowi towarzyszyły najgorętsze owacye. Admirał Gervais odpowiedział toastem na cześć cesarstwa rosyjskich i domu panującego. Toast przyjęty był dźwiękami hymnu rosyjskiego i uroczystem „hura.“ Następnie były toasty wzniesione przez admirała Gervais za zdrowie Rosyan i naczelnika miasta, marynarzy francuskich i ich przedstawiciela, admirała Gervais. Przy toastach grano marsyliankę i hymn rosyjski i grzmiały okrzyki „hura!“ i „*vive la France!*“ oraz wygłoszono kilka mów, przejętych głębokiem uczuciem. Admirał Gervais odpowiadał gorącemi słowy na każdą mowę. Przed gmachem klubu stoi tłum ludu, uroczyście przyjmujący hymny narodowe.

Kronsztad 29 lipca. (Tel. Ajenc. półn.) — Wczoraj o godzinie 8 w wielkim pałacu petersburskim odbył się obiad na 160 osób. Stoły zastawione złotym serwisem, tonęły w kwiatach. Na obiedzie obecni byli: oboje cesarstwo, królowa grecka z córką Maryą, oraz obecni w Petersburgu wielcy książęta i wielkie księżne. Na obiad był zaproszony admirał Gervais, komendanci statków francuskich, starsi oficerowie francuscy, ministrowie rosyjscy, poselstwa francuskie i greckie, admirałowie rosyjscy, dowódzca eskadry praktycznej i świta. Przygrywała kapela muzykantów nadwornych.

Petersburg 29 lipca. Na wczorajszy obiad w Peterhofie, według urzędowych doniesień, zaproszono oprócz admirała Gervais, jego sztabu i komendantów okrętowych, jedynie starszych oficerów floty. Między zaproszonymi znajdowali się także członkowie francuskiego i greckiego poselstwa. Car wzniósł toast na cześć prezydenta Rzeczypospolitej Carnota i na pomyślność floty francuskiej, a w szczególności eskadry, stojącej pod komendą admirała Gervais.

Petersburg 29 lipca. (Telegram Aj. półn.) Dziś miasto Petersburg daje raut dla oficerów marynarki francuskiej. Miasto Smoleńsk zwróciło się do naczelnika Petersburga, aby w jego imieniu również powitał ukochanych gości. Jutro admirał francuski Gervais daje poranek tańcujący na pancerniku „Marengo.“ W piątek kapitan Birulew przyjmuje kolegów francuskich na fregacie „Minin.“ W sobotę goście mają obiadować w peterburskim jachtklubie rzecznym. Eskadra francuska ma podobno w dniu 4 sierpnia odpłynąć do Björkesum dla zaopatrzenia się w węgiel, a korpus oficerów eskadry pojedzie do Moskwy, zkąd ma powrócić d. 6 sierpnia, poczem eskadra wyruszy na morze.

Petersburg 29 lipca. Współpracownik *Nowoje Wremia*, który przez cały dzień bawił na pokładach statków francuskich, pisze, co następuje: Admirał Gervais zapewnia stanowczo, że misya jego nie jest polityczna, a przynajmniej nie w tym duchu, jak to rozumie prasa Europy środkowej. Admirał ma tylko polecenie wyrazić Rosyi uczucia Francyi. Z tego stanowiska faktem politycznie ważnym wydaje mu się niezwykłe przyjęcie, jakie znalazł w kołach, które, jak mu dobrze wiadomo, podzielają uczucia i nadzieje całego rosyjskiego społeczeństwa. W oznakach czci widzi Gervais symptom stanowiska kół kierujących wobec francuskiego rządu. — Okoliczności, wpośród których odbyły się odwiedziny eskadry przez cara, dalej jego pożegnanie, jakie wypowiedział, odchodząc, a mianowicie toast, jaki wzniósł podczas śniadania na pokładzie jachtu „Dzierżawa“ na cześć prezydenta Carnota wpośród dźwięków marsylianki, wpoiły w admirała przekonanie, że forma państwowa Francyi nie stanowi wcale przeszkody w zbliżeniu się rosyjsko-francuskiem, które, jeżeli nie formą, to przynajmniej istotą rzeczy, przybierze analogiczną do trójprzymierza postać. Admirał spodziewa się, że uroczystości kronsztadzkie dostarczą pewnej gwarancyi europejskiego pokoju, a zarazem stanowić będą dowód, że między oboma krajami możliwa jest zupełnie jednolita akcya w celu ochrony pokoju.

Paryż 29 lipca. Ajencya Havasa podaje tekst depesz, wymienionych pomiędzy carem a prezydentem Carnotem. Car telegrafował: „Obecność świetnej eskadry francuskiej w porcie kronsztadzkim jest ponownym dowodem głębokich sympatyj, łączących Francyę i Rosyę. Uważam za potrzebę serca wyrazić panu żywe moje zadowolenie i podziękować za istotną rozkosz, jakiej doznaję, przyjmując dzielnych francuskich marynarzy. *Aleksander.*“ — Prezydent Carnot odpowiedział: „Uczucia, jakie Wasza Cesarska Mość wyrazić raczyłeś z powodu obecności naszej eskadry w Kronsztadzie, żywo mnie wzruszyły. Nasi dzielni marynarze nie zapomną tak serdecznego przyjęcia, jakiego tam doznali. Dziękuję za nie Waszej Cesarskiej Mości i jestem szczęśliwy, że widzę w niem świetny dowód głębokich sympatyj, jakie łączą Rosyę i Francyę. *Carnot.*“

KRONIKA.

Kraków 30 lipca.

— **JE. minister handlu margr. Bacquehem** przybył wczoraj z Radowic do Kolomyi, po południu udał się do Horodenki do bar. Jakóba Romaszkana, gdzie przenocował, a dziś rano miał przybyć do Lwowa gdzie stanie w hotelu Żorża. Między godziną 9 a 10 lustrować będzie kancelarye urzędu pocztowego, poczem uda się do namiestnictwa, gdzie przyjmować będzie urzędników i władze, a następnie udzielać audyencyi do godziny 1 w południe. O godzinie pół do 3ej pociągiem kuryerskim pojedzie minister do Sądowej Wiszni i tam u hr. Bąkowskiej będzie na obiedzie.

Jak się dowiadujemy, przybędzie p. Minister do Krakowa w sobotę d. 1 sierpnia o g. pół do 7 rano i zatrzyma się w naszem mieście dzień cały. Na telegraficzne zapytanie pp. Baranowskiego, Wodzickiego, Scipiona i Kieszkowskiego, przyjął p. Minister obiad obywatelski, którego urządzeniem ci panowie się zajęli. Obiad odbędzie się o godzinie 5 po południu. Odjazd p. Ministra z Krakowa do Wiednia nastąpi w sobotę kuryerskim pociągiem o godz. 10 wieczorem.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko** i członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński powrócili z lustracyi robót nadwiślańskich.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Kazimierz Jędrzejowiez, rodem z Hyżnego w Galicyi; Tadeusz Marecki i Adam Podwin z Krakowa; Karol hr. Potulicki z Wielkich Jezior w Poznańskiem i Ignacy Wołkowicki ze Strzyżowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Piękny pomnik renesansowy** odkryto w składzie za w. ołtarzem kościoła N. P. Maryi. Jest to nagrobek podwójny z kamienia pinczowskiego, zawierający wśród obramienia z pilastrów groteskowych dwie płaskorzeźby łukami od góry zamknięte. Na jednej przedstawione jest Ukrzyżowanie, na drugiej Zmartwychwstanie. Pod obu scenami klęczą liczne postacie, zapewne portretowane. Napisy u dołu świadczą, że jeden nagrobek jest Krzysztofa Helbinga, kupca krakowskiego († 1569) i żony jego Agnieszki z Błuszków, drugi zięcia ich Jakóba Hallenbergera, także kupca krakowskiego († 1577). Pomnik jest z r. 1577 i odznacza się piękną kompozycyą, dobrym rysunkiem i wykonaniem. Niestety brak gzemsu koronującego. Monument ten został wyjęty z ukrycia i będzie umieszczony w kościele.

— **Z sekcyi ekonomicznej.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła sekcya zażądać oświadczenia się sekcyi szkolnej, czy która z parcel gruntu miejskiego na Maślakówce, wystawionych na sprzedaż, nie nadawałaby się pod budowę szkoły, oraz w danym razie oznaczenia tych parcel, któreby sekcya pod ewentualną budowę zająć zamierzała. Sekcya uchwaliła dokonać napraw przedzimowych w szkołach ludowych miejskich i zatwierdziła odnośne kosztorysy, przedłożone przez komisyę. Wreszcie sekcya uchwaliła udzielić pozwolenia Hugonowi Winklerowi na postawienie szkockiego cyrku na placu przy ul. Wielopole i Dietlowskiej.

— **Nowy chodnik** rozpoczęto kłaść przy ul. Sławkowskiej po stronie lewej, idąc z Rynku ku plantacyom. Chodnik nowy będzie znacznie szerszy od dotychczasowego.

— **Znalezione pieniądze.** P. Bronisława Gemeindel złożyła w policyi kilkadziesiąt reńskich banknotami, które w tych dniach znalazła pod kościołem św. Barbary.

— **Policya krakowska** zatrzymała wczoraj po południu dziesięciu rosyjskich żydów, przybyłych tu bez paszportów i funduszów.

— **Wieczorny pociąg lwowski,** wskutek oberwania się chmury około Trzciany, przybył wczoraj o godzinę później do Krakowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Kosowie, na budowę kościoła zapomogi, w kwocie 150 złr.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty zamianował Juliana Nowakowskiego, okręgowego inspektora szkolnego w Żydaczowie, nauczycielem szkoły ćwiczeń męskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

— **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu sekcyi I, odbytem dnia 24-go b. m., zamianowała: Ignacego Małopolskiego, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Pleśnej; Franciszka Borodzica, stałym nauczycielem młodszym czteroklasowej szkoły ludowej w Dynowie; Marcina Szajewskiego, stałym nauczycielem szkoły ludowej w Staromiejszczyźnie; Aleksego Hajdukiewicza, stałym nauczycielem szkoły ludowej w Zadniszówce; Karola Lagera, stałym nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły ludowej w Podwołoczyskach; Maryę Dydyńską, stałą nauczycielką siedmioklasowej szkoły ludowej żeńskiej w Brodach; Marcina Adamskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Starobrodach; Apolinarego Lewickiego, stałym kierującym nauczycielem trzechklasowej szkoły ludowej w Czerniawie; Mikołaja Statkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Poznance hetmańskiej; Józefa Tyrałę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dolnej wsi; Jana Wojcika, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tenczynie; Michała Bazińskiego, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Zawoi; Józefa Krukowicza, nauczycielem szkoły etatowej w Turynce; Kazimierza Prassoła, nauczycielem szkoły etatowej w Niechobrzu; Juliana Rychtera, nauczycielem szkoły etatowej w Maliczkowicach; Emila Stepana, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uniowie; Władysława Trojackiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Otfinowie; Marcina Więckowskiego i Eliasza Zubatego, stałymi nauczycielami czteroklasowej szkoły w Rudkach; Fryderykę Fischerównę, nauczycielką szkoły filialnej w Witoszyńcach; Paulinę Malicką, nauczycielką szkoły etatowej w Fredropolu; Jana Pileckiego, nauczycielem szkoły etatowej w Bucowie; Filipinę Misińską, nauczycielką szkoły etatowej w Podmojscach; Ludwika Śmieszka, nauczycielem szkoły etatowej w Wulce sokołowskiej; Stanisława Buczyńskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Kłyżowie; Jana Kurybutiaka, nauczycielem szkoły etatowej w Chlebowicach świrskich; Jędrzeja Olszańskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie sanockiej; Wojciecha Ślączka, stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły ludowej w Skałacie.

— **Stypendyum monarsze.** Najj. Pan zezwolił na ufundowanie z prywatnej swej szkatuły dwóch stypendyów po 250 złr. rocznie dla agronomicznego zakładu naukowego *Francisco-Josephinum* w Mödling i zezwolił, aby jedno z tych stypendyów miało Najw. Imię Cesarza, drugie zaś Najw. Imię Cesarzowej. Ponieważ drugie to stypendyum jest obecnie opróżnione, rozpisuje się na nie konkurs na trzechletni okres szkolny 1891/92, 1892/93 i 1893/94. Od kandydata, aby mógł być przyjęty do Zakładu, wymaga się: 1) zezwolenia rodziców lub opiekuna; 2) skończonych co najmniej lat 16 wieku; 3) wykazania się takiem wykształceniem szkolnem, jakiego się nabywa po ukończeniu z dobrym skutkiem czterech niższych klas publicznych szkół średnich. Bardzo byłoby pożądanem wykazanie się, iż kandydat nabył przez praktykę w gospodarstwie na wsi pewnych wiadomości. Ubiegający się o to stypendyum, winni są wnieść swoje podania, zaopatrzone załącznikami, najpóźniej po dzień 31 sierpnia 1891 r. do dyrekcyi *Francisco-Josephinum* w Mödling, od którego to Zakładu mogą otrzymać programy.

— **Pięćdziesięcioletni jubileusz** kapłaństwa obchodził w tych dniach w Wołkowie, pod Lwowem, X. Franciszek Iwanicki, żołnierz z roku 1831 i kapelan z roku 1863. Na obchodzie tym obecni parafianie złożyli 200 złr. na premie dla uczniów szkół jego parafii.

— **Z Zakopanego** donoszą pod dniem 29 b. m.: Wczoraj Towarzystwo tatrzańskie podejmowało w dolinie Kościeliskiej uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników.

Wieczorem powitał lekarzy hr. Zamoyski w Kuźnicach. Oglądano prowadzony znakomicie prywatny zakład gospodarczo-wychowawczy kobiet. Dr F. Wilkosz imieniem Towarzystwa dziękował za patryotyczną ofiarność hr. Zamoyskiego, dzięki czemu Tatry pozostały w naszych rękach. Przemawiali dalej: Rydygier, hr. Zamoyski, Ponikło, Czech Skaliczka i inni. Oryginalnie wypadły tańce góralskie. Dziś urządzili lekarze Mszę św. za spokój duszy ś. p. Dra Chałubińskiego i złożyli na jego grobie wieniec.

— **Kanoniczny proces informacyjny.** Dziś odbędzie się w kaplicy pałacowej nuncyatury papieskiej w Wiedniu kanoniczny proces informacyjny mianowanego gr. kat. biskupa w Przemyślu, X. Juliana Pełesza, który po ukończeniu tej ceremonii złoży w ręce nuncyusza Galimbertiego zwykłą przysięgę na wierność i posłuszeństwo dla Papieża. Po południu odbędzie się na cześć nowo mianowanego biskupa obiad u nuncyusza.

— **Arcyksiążę Ferdynand Salwator Toskański.** Z Traunkirchen, gdzie bawi obecnie na letnim wypoczynku familia Arcyksiążąt toskańskich, nadeszła wczoraj wiadomość, że trzechletni Arcyksiążę Ferdynand Salwator po krótkiej chorobie onegdaj wieczorem życie zakończył. Rodzinę arcyksiążęcą drugi raz już w tym roku nawiedza cios podobny: dnia 17 stycznia b. r. umarła w Arco siedmnastoletnia arcyksiężniczka Antonia Immaculata. Zmarły teraz arcyksiążę Ferdynand Salwator urodził się w Baden pod Wiedniem dnia 2 czerwca 1888 r. i był ósmem z rzędu dzieckiem arcyksięcia Karola Salwatora i jego małżonki Maryi Immaculaty Klementyny, z domu księżniczki Bourbon i Obojga Sycylii, — a bratem arcyksięcia Franciszka Salwatora, męża arcyksiężnej Maryi Waleryi.

— **W dziennikach wiedeńskich** czytamy: Zamieszkała tymczasowo w jednym z hoteli wiedeńskich pani Marta Domańska, żona właściciela dóbr w cesarstwie rosyjskiem, wieku lat 20, wypadła wczoraj o godz. 11 przed południem z okna czwartego piętra na ulicę. Pani Domańska złamała nogę i poniosła, skutkiem wstrząśnienia, ciężkie uszkodzenia wewnętrzne. Młodej damie udzielono natychmiast pomocy lekarskiej i odwieziono ją do powszechnego szpitala, gdzie wkrótce potem umarła.

— **Defraudacye na Bukowinie.** Nowy szef skarbowości na Bukowinie, p. Weigel, odkrył ogromne defraudacye cłowe i przekupstwa pomiędzy bukowińskimi urzędnikami finansowymi. Kilku urzędników suspendowano lub aresztowano, taksamo kilku kupców, którzy do spółki z urzędnikami dzielili się zdobyczą. Naczelnik urzędu cłowego w Kornoluncze Beczescuł przed aresztowaniem odebrał sobie życie. Naczelnik czerniowieckiego głównego urzędu cłowego, Kobierski, został uwięziony. Defraudacye cłowe i podatkowe dotyczyły głównie przemycania zboża rumuńskiego, bydła, jakoteż wódki. Również kontrolor i respicyent straży finansowej w Kornolunczy został zasuspendowany i natychmiast przyaresztowany. Podobny los spotkał i komisarza finansowego w Gurahumorze, gdzie uwięziono także trzech większych kupców zbożowych, a majątek ich obłożono aresztem na pokrycie około 30,000 złr. przynależności rządowej. Śledztwo prowadzi sędzia Dr Weigel, syn szefa skarbowości. Sprawa przybrała ogromne rozmiary, zwłaszcza że już dotychczasowe śledztwo wykryło znaczniejsze malwersacye także w pogranicznym urzędzie cłowym, w Nowosielicy. Naczelnik tamtejszy Kuczera i kontrolor Czata zostali zasuspendowani. O ile do tej pory zdołano skonstatować, szkody wyrządzone skarbowi państwa, wynoszą przeszło 1 milion złr.

— **O strasznym wypadku** donoszą z Czerniowiec pod d. 28 b. m., co następuje: Dziś rano o godzinie 3 na dworcu w Czerniowcach w przytomności ministra handlu, przejechała maszyna niejakiego Sławkowskiego lub też Słowikowskiego, dyurnistę (który spisywał wozy), rozciąwszy mu głowę i wnętrzności na dwoje. Nieszczęśliwy pozostawić miał żonę i troje dzieci.

— **Wyścigi gołębi pocztowych** odbyły się w niedzielę na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Wiedniem. Coroczne te wyścigi organizowane są przez austryacko-węgierskie Towarzystwo chowu ptaków w Wiedniu; nagrody ze względu na wielką trudność tegorocznego biegu (413 kilometrów) były tym razem bardzo wysokie. Pierwszą nagrodę wyznaczył z własnej szkatuły Cesarz, inne pochodziły od ministeryum wojny. W wyścigach wzięło udział 51 gołębi, będących własnością członków Towarzystwa. Ćwiczono je co tydzień od dnia 25 kwietnia; dnia 12 lipca wysłano je z Wiednia do tutejszej komendy fortecznej; tutaj po czternastu dopiero dniach w niedzielę o godz. 5 rano puszczono je na wolność. Pogoda była mniej pomyślna dla skrzydlatych posłańców, ponieważ niebo przez cały dzień było zachmurzone, a kierunek wiatru przeciwny i zmienny. Pomimo tego o godz. 12 min. 20, a zatem po siedmiu godzinach skonstatowano w Wiedniu przybycie pierwszego gołębia; za nim przybyły inne w krótszych lub dłuższych odstępach czasu. Pierwszą nagrodę otrzymał p. O. Reuther, drugą p. W. Pascher, trzecią p. A. Dimmel, czwartą p. P. Pinter, piątą p. R. Gerhart, wszyscy zamieszkali w Wiedniu.

— **50 ta rocznica zgonu Michała Lermontowa.** W dniu 27 lipca wszystkie dzienniki rosyjskie poświęciły artykuły wspomnieniu pięćdziesiątej rocznicy zgonu jednego z najznakomitszych poetów rosyjskich. Michał Lermontow (urodzony r. 1814 w Moskwie) pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej we wsi Tarchanach, gubernii penzeńskiej, gdzie przyszły poeta spędził lata dzieciństwa i pierwszej młodości i zkąd wyniósł niezatarte wrażenia na całe życie. Następnie uczęszczał na uniwersytet w Moskwie, zkąd relegowany przeszedł do szkoły junkierskiej w Petersburgu, po ukończeniu której wstąpił do pułku gwardyjskiego huzarów. Za wiersz z powodu śmierci Puszkina, w którym gwałtownie uderzył na sfery dworsko-arystokratyczne, niemogące ukryć swej radości ze zgonu wielkiego poety, wysłano go na Kaukaz. Wiersz ten, który mu w tych sferach zrobił wielu nieubłaganych nieprzyjaciół i rozgniewał cara Mikołaja, rozpoczynał się od słów:

„O wy butni potomkowie głośnych ze swej podłości ojców...“, a kończył się takim zwrotem: „I wy nie zdołacie zmyć wszystką waszą czarną krwią prawej krwi poety!“ Pomimo tego, staraniom niezmordowanym jego babki (rodziców wcześnie utracił), udało się wyjednać pozwolenie na powrót do Petersburga. Wkrótce potem wysłano go po raz wtóry na Kaukaz za pojedynek z Barantem, synem posła francuskiego, i tam przydzielono go do pułku dragonów. Dnia 27 lipca 1841, w 27 roku życia, zginął w pojedynku z majorem Martynowem, w pobliżu miejsca kąpielowego Piatihorska. Powody pojedynku były tak drobnej natury, a zawziętość majora Martynowa na poetę tak wielka, iż od pierwszej chwili szukano i domyślano się w tem jakiejś tajemniczej dłoni. Do dziś dnia nad śmiercią Lermontowa, zarówno jak i nad śmiercią Puszkina — który również zginął w pojedynku — spoczywa jakaś tajemnicza zasłona, której odsłonięcia szukaćby należało w papierach (jeżeli takowe istnieją), po groźnym szefie III wydziału przybocznej cesarskiej kancelaryi, hr. Aleksandrze Benkendorfie.

Lermontow należy do rzędu poetów niezwykłej miary i niezwykłego uzdolnienia. Pomimo tak młodego wieku, zdobył się na szereg utworów pierwszorzędnej wartości, jak *Demon*, *Gieroj naszeho wremieni*, *Meyri* i t. d., które mu zjednały niezwykłą sympatyę w społeczeństwie rosyjskiem i dotąd jej niewątpliwie więcej posiada, jak pierwszy poeta Rosyi, A. Puszkin. Lermontow był naśladowcą Byrona, ale może największym z jego naśladowców. Śmierć jego w tak młodym wieku, wśród zdumiewającej twórczości, była niemałym ciosem dla literatury rosyjskiej.

— **Guy de Maupassant** zmuszony został do sprostowania bardzo śmiesznego podejrzenia o plagiat. Oto jakiś p. Brousse ogłosił w dziennikach, że znakomity powieściopisarz „okradł“ go literacko, że mianowicie znana powieść *Fort comme la mort* jest plagiatem z powiastki filozoficznej Brousse'a, wydrukowanej we *France nouvelle* pod tytułem *Plus fort que la mort.* Guy de Maupassant w swojem sprostowaniu ogranicza się do stwierdzenia dwóch, zupełnie wystarczających faktów: jego powieść wyszła przed laty czterema, a jej rzekomy oryginał w ciągu roku bieżącego. Smutne jednak świadectwo dały sobie przy tej sposobności niektóre dzienniki francuskie, pod-

chwytując skwapliwie bezsensowną napaść i oskarżając Maupassanta o plagiat.

— **Zabawne odkrycie** zrobił jeden z dzienników paryskich, mianowicie, że, z jedynym wyjątkiem prezydenta ministrów p. Freycinet, żaden z ministrów francuskich nie posiada orderu legii honorowej. A przecie, jakże to trudno—mówi gdzieś Marc Twain—uniknąć tej dekoracyi.

— **Incognito**. Wiadomo, że panujący i członkowie rodzin panujących używają w nieurzędowych podróżach pseudonimów, odwracających od nich ciekawość tłumów. W chwili obecnej cesarzowa niemiecka, gdy skończyły się uroczystości dworskie, bawi dalej w Anglii pod nazwiskiem hrabiny Rosenberg. Księżna Aosty mieszka w Paryżu jako hrabina Valsavaranche. Znane są liczne takie pseudonimy stałe: i tak cesarzowa austryacka Elżbieta, używa nazwiska hrabiny Hohenembs, ekscesarzowa Eugenia jest hrabiną de Pierrefonds, ks. Walii zwie się hr. Chester, hiszpańska królowa Izabella tytułuje się hr. Toledo, król i królowa Neapolu są księciem i księżną de Castro, cesarzowa Fryderykowa podróżuje jako hrabina von Lingen; zmarły niedawno ks. Napoleon używał nazwiska hrabiego de Moncalieri. Incognito może być dwojakie: zupełne lub pół-incognito. W pierwszym wypadku naczelnik państwa nie otrzymuje wcale zawiadomienia o przybyciu gościa i wszelkie przyjęcia i powitania odpadają. Zadaniem ambasadora jest baczyć, aby ścisłe incognito rzeczywiście nie było zdradzone. Wszystkie nieprzyjemności podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu wyniknęły ztąd, że incognito miało być ścisłe, o przyjeździe więc nie zawiadamiano urzędownie prezydenta Carnota, a mimo to hr. Muenster dawał oficyalne przyjęcia dla cesarzowej w ambasadzie niemieckiej.

— Dnia 29 lipca pochmurno, od czasu do czasu deszcz, wieczorem chwilowa pogoda; termometr od +11·6 doszedł do +22·5 C. Barometr w małym ruchu; o godzinie 7ej rano dnia 30 lipca stan jego był 738·8 mm., termometru +13·3 C. Wiatr północno-wschodni, gęsta mgła.

W piątek dnia 31 lipca: św. Ignacego Lojoli w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Czytamy w „Nowej Reformie": „P. M. Poradowska (Paulina Moers), autorka *Przeora Paulinów* i świeżo ukończonej w czasopiśmie *Revue de deux mondes* powieści francuskiej *Mademoiselle Micia*, otrzymała za tę ostatnią nagrodę Akademii francuskiej w kwocie 2000 franków."

Wiadomość ta o tyle tylko jest błędną, że autor *Przeora Paulinów* (pseudonim Julian z Poradowa) i autorka powieści *Mademoiselle Micia*, pani Małgorzata Poradowska z domu Gachet, są to dwie zupełnie różne osoby; druga nie jest nawet Polką i tylko przez zamążpójście nosi polskie nazwisko. Wobec tego drobnostką już tylko jest druga... niedokładność t. j. twierdzenie, jakoby *Mademoiselle Micia* „świeżo" została w *Revue de deux mondes* ukończona, podczas gdy fakt ten zaszedł lat temu kilka.

Na warszawskiej wystawie Tow. Zach. Sztuk Pięknych znajduje się obraz Aleksandra Gierymskiego pt.: „Kobieta czuwająca przy zmarłej," będący, jak utrzymują w Warszawie „majstersztykiem światłocienia." Obraz ten jest własnością pani Heleny Chłapowskiej.

Mieczysław Frenkiel, dobrze u nas znany i w pamięci zapisany artysta dramatyczny, odniósł poważny sukces w Warszawie, w roli Marecata w *Naszych Najserdeczniejszych*.

Catulle Mendès napisał nową powieść pt.: *Femme-Enfant*, która we środę 28 lipca b. r. wyszła z druku u Charpentiera.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego. III. W dalszym ciągu swego sprawozdania poświęca p. inspektor Nawratil obszerny rozdział sprawie wykształcenia młodocianych robotników i wogóle kwestyi terminatorów, która, zdaniem jego, przedstawia się niekorzystnie. Chociaż w ciągu roku 1890 otwarto 4 nowe uzupełniające szkoły przemysłowe, mianowicie w Starym Sączu, Bochni, Jaśle i Wadowicach, liczba uczniów obniżyła się z 3.255 (w r. 1889) na 3.128. Przy przyjmowaniu terminatorów nie bywa z góry, jak być powinno, oznaczany czas próby, a procodawcy trzymają ile możności jak najdłużej ucznia na próbie. Zupełna też panuje dowolność w przedsiębiorstwach, prowadzonych sposobem niefabrycznym, pod względem czasu praktyki terminatorskiej, a zdarza się często, iż pracodawcy stawiają najrozmaitsze trudności wyzwalaniu ucznia i dopuszczają się w tej mierze jaskrawych nadużyć. Przedsiębiorstwa fabryczne także przyjmują chłopców na naukę rzemieślniczą, której dać im wcale nie mogą, wyzwalają ich później bez skrupułu na czeladników i przyczyniają się w ten sposób do wytwarzania zastępu lichych rękodzielników, zdolnych do wykonywania partackiej tylko roboty.

Pracodawcy w przeważnej części wcale się nie troszczą o przemysłowe wykształcenie terminatorów, a nawet uszczuplają im potrzebny do tego czas i sposobność, używając ich do różnego rodzaju pobocznych posług. Terminatorzy nietylko wykonywują roboty domowe, nienależące wcale do rzemiosła i to nie wyłącznie dla pracodawcy i jego rodziny, lecz nawet dla czeladników. W warsztacie taki terminator znajduje mało sposobności do należytego nauczenia się swego rzemiosła.

Przestrzeganie moralności ucznia ze strony pracodawcy jest bardzo niedostateczne. Jeszcze mniej troszczy się pracodawca o to, czy uczeń bywa w kościele lub w szkole. Wogóle majstrowie stoją na stopie wojennej ze szkołą, gdyż uczeń, uczęszczający do szkoły, musi wcześniej wychodzić z pracowni i potem niema komu w warsztacie posprzątać i pozamiatać. Ostatecznie taki majster tak argumentuje: ja sam nie chodziłem do szkoły, to i uczeń jej nie potrzebuje. Tylko nieliczni majstrowie uznają konieczność i potrzebę posyłania uczniów do szkoły, ale ci pilnują już tego należycie. Są to majstrowie wykształceńsi, którzy mają ludzkie poczucie, mężowie dbający o honor swego stanu, widzący w uczniu przyszłego swego towarzysza, a więc traktujący go po ludzku i dbający o to, aby jako uczciwi obywatele pod każdym względem spełnić swe obowiązki.

Obchodzenie się też z terminatorami bywa często nieludzkie. Bije ich majster, bije majstrowa, biją czeladnicy. Niejednokrotnie terminatorowie są używani zamiast zwierząt pociągowych do wożenia ciężarów: wożą oni surowe materyały z miejsca zakupna do warsztatu i rozwożą wyroby po mieście.

Uczniowie, pozostający w domu majstra, rzadko tylko mają zdrowe sypialnie. Często śpią w wilgotnych piwnicach lub na poddaszach, w ciasnych, ciemnych norach, lub w warsztatach na podłodze, lub na stołach roboczych, często bez żadnej pościeli, jedynie na przegniłej słomie lub na heblówkach. W zimie, ubikacye te albo wcale nie bywają opalane, lub opalane bardzo mało. Nierzadko 2—3 uczniów śpi w jednem łóżku. W piekarniach śpią oni na workach z mąką, na piecach lub na deskach, na których zwykle kiśnie ciasto. Skrzynie na garderobę, umywalnie dla nieletnich robotników pomocniczych uważane bywają za rzecz zbytkowną, i ci biedacy są też zazwyczaj strasznie niechlujni, myją i czeszą się raz na tydzień, chrześcianie w niedzielę, żydzi przed szabasem.

Nędznie są ubierani, nędznie żywieni, pracują o chłodzie i głodzie, wśród najgorszych warunków dla zdrowia i moralności. Każdy przyzna, że przy takiem wychowaniu i traktowaniu, terminator, jeżeli z domu nie wyniósł żadnych dobrych zasad, musi skarłowacieć moralnie i fizycznie i stać się lichym majstrem i obywatelem.

Majstrowie nie wykonywują również § 101 ustawy przemysłowej, napędzając terminatora przed upływem zakontraktowanego terminu; zależy to jedynie od humoru majstra lub pani majstrowej.

Według ustawy przemysłowej, terminator, wydalony z pewnego rzemiosła, nie może być w ciągu roku przyjęty przez innego majstra do tego samego rzemiosła lub do analogicznego przemysłu fabrycznego, bez zezwolenia dawniejszego majstra. Otóż w tym punkcie panuje w Galicyi kompletna dowolność: majstrowie mieniają uczniów a uczniowie majstrów, jak im się podoba. Czas nauki, spędzony u jednego majstra, u drugiego zazwyczaj się nie liczy i nie rzadkie są wypadki, że uczeń 10 lub więcej lat w jednem i tem samem rękodziele wędruje od jednego pracodawcy do drugiego i dopiero jako dorosły mężczyzna zostaje wyzwolony.

O samych terminatorach tak pisze p. inspektor: Sa to przeważnie indywidua bez wychowania, krnąbrne i niedające się łatwo kierować. Do rzemiosła w Galicyi bywają oddawane zazwyczaj dzieci najbiedniejszych rodziców, które gdzieindziej nie mogą znaleźć umieszczenia. Lecz właśnie dlatego, że stan rękodzielniczy musi się rekrutować z takich żywiołów, powinniby majstrowie we własnym interesie wykonywać sumiennie ustawę, by wytworzyć zdrowe stosunki w klasie robotniczej i tym sposobem wzmocnić własny stan i zabezpieczyć go na przyszłość. To powinnoby być patryotycznym obowiązkiem każdego.

Te opłakane stosunki w sferach terminatorów—czytamy dalej w sprawozdaniu — zwróciły na się uwagę kół pozarękodzielniczych i spowodowały filantropów do przedsiębraenia środków zaradczych. I tak pod protektoratem X. arcybiskupa Issakowicza powstało we Lwowie za inicyatywą X. Siemieńskiego stowarzyszenie opieki nad terminatorami rękodzielniczymi. W niedzielę zbierają się terminatorzy i młodociani robotnicy o godzinie 3 po południu w salach naukowych szkół ludowych, gdzie do wieczora zajmują się ćwiczeniami gimnastycznemi, śpiewem i gdzie nauczyciele szkół ludawych i księża wygłaszają im odczyty popularne. Obecnie przeszło 100 uczniów uczęszcza na te zebrania. W Krakowie działa w podobny sposób zaszczytnie znany przyjaciel młodzieży prof. Uniwersytetu Dr med. Henryk Jordan.

Boli mnie wprost — kończy swe wywody o terminatorach p. inspektor — wywlekać na widok publiczny te smutne stosunki rękodzielnictwa galicyjskiego, ale jest to moim obowiązkiem. Mam zresztą nadzieję, że opis mój nie chybi celu i może spowoduje pewien zwrot ku lepszemu.

Za główny powód tak opłakanych stosunków uważa p. inspektor przedewszystkiem niski stopień wykształcenia rękodzielnika galicyjskiego, jakoteż ogółu ludności, z której wychodzą terminatorzy; dalej, brak zrozumienia dla dotyczących ustaw i przepisów prawnych, a nawet pewien przesąd przeciw ustawom; brak szlachetniejszych instynktów, popęd do złych nałogów i bardzo ograniczone pojęcie o miłości bliźniego. Znaczna jednak część winy spada na korporacye przemysłowe, które nie poczuwają się do obowiązku spełnienia swego zadania. Nie troszczą się one ani o podniesienie poczucia honoru swego stanu pomiędzy członkami korporacyi, ani też o podniesienie wspólnych przemysłowych interesów swych członków przez zakładanie kas zaliczkowych, składów surowców, bazarów, przez zaprowadzenie wspólnej pracy maszynowej itp. Nie dbają też one o utrzymanie prawidłowych stosunków między pracodawcami a ich czeladzią, ani nie mają wydziałów rozjemczych dla załatwienia sporów między swymi członkami a ich robotnikami pomocniczymi, wynikłych o pracę, płacę lub naukę. Korporacye dotychczas nie przyczyniły się wcale do zakładania lub podniesienia przemysłowych szkoł fachowych i wcale nie przestrzegają przepisów co do terminatorów. W razie sporów między pracodawcami a robotnikami nie postępują zawsze bezstronnie, stając zazwyczaj po stronie majstrów.

P. inspektor kończąc ten smutny rozdział, czuje się w obowiązku oświadczyć wprost, że jeżeli majstrowie nie zbiorą wszystkich swych sił dla podźwignięcia z upadku swego stanu, jeżeli nie wyzwolą się z dotychczasowej apatyi i będą lekceważyć nadal tyle korzystną dla nich ustawę przemysłową, rękodzielnictwo musi upaść w Galicyi zupełnie. Instytucya inspektorów przemysłowych, w takich jak obecne stosunkach, nic nie może pomódz rzemieślnikom, bo tam, gdzie ustawa nie bywa przestrzeganą, lecz przeciwnie gwałconą, na nic się nie przydadzą upominania i wskazówki urzędnika.

Ostatnie słowo w swem sprawozdaniu poświęca p. inspektor kwestyi ekonomicznego położenia robotników w jego okręgu nadzorczym. Położenie to nie polepszyło się w żadnym kierunku. Co roku upada pewna część przedsiębiorstw; nowe zakłady, przy których niezajęci robotnicy znaleśćby mogli utrzymanie, powstają tylko w szczupłej liczbie, większe prawie wcale nie, a tylko w takich robotnik może się spodziewać stałego zajęcia. Rzeczywiście tylko przy takich przedsiębiorstwach robotnicy niekiedy przez dłuższy szereg lat bez przerwy znajdują robotę. Dwaj robotnicy, Józef Budzikiewicz i Józef Strak, którzy pracują już 40 lat w jednej fabryce w Białej, zostali w ubiegłym roku z tego powodu przez Cesarza odznaczeni srebrnym krzyżem zasługi.

Liczne wypadki emigracyi z kraju świadczą, że nędza pośród stanu robotniczego jest bardzo wielką. Stanowisko towarzyskie robotnika galicyj. jest bardzo niskie. Jego własny zawód nie daje mu żadnych przyjemności, a położenie jego, przedstawiające bardzo mało widoków na przyszłość, prowadzi do niezadowolenia i zniechęcenia. Ztąd częste skargi robotników na swój los, które w pierwszej linii, chociaż nieraz niesłusznie, zwracają się przeciw przedsiębiorcom. Ma to swą przyczynę i w tem, że przy wielu przedsiębiorstwach robotnik wcale nie zna przedsiębiorcy, bardzo często wcale go nie widuje, jest zupełnie zależny od oficyalistów przedsiębiorstwa, którzy go traktują ostro i bezwzględnie i wcale nie dbają o jego położenie.

Względniejsze i życzliwsze postępowanie pracodawców i ich oficyalistów z robotnikami mogłoby pisze p. inspektor wiele przyczynić się do tego, by nietylko ich stosunek do robotników uczynić przyjemniejszym, ale także polepszyć położenie samych robotników. Z drugiej strony nie można jednak zaprzeczyć, że częstokroć i robotnicy, nieumiarkowani w swych żądaniach, i nie zawsze dbający o interes swych pracodawców, w znacznej części ponoszą winę niezdrowych stosunków. Ale właśnie dlatego, że pewna część winy spada na obie strony, byłoby rzeczą obu stron, doprowadzić do wzajemnego zbliżenia i w obopólnym, dobrze zrozumianym interesie, stworzyć stosunki przyjaźniejsze, któreby pewnie wyszły na pożytek nietylko samym robotnikom.

By dać pochop do wytworzenia takiego prądu między pracodawcami a robotnikami, wystosował p. inspektor, na zlecenie centralnego inspektora przemysłowego, odezwę przedewszystkiem do przedsiębiorców, zatrudniających znaczniejszą liczbę robotników, wzywając ich do tworzenia związków *(Gewerk-Vereine)*, jakie już w znacznej części istnieją w Niemczech. Niestety, odezwa ta nigdzie nie doznała przychylnego przyjęcia. Nawet ci nieliczni przemysłowcy, którzy dali odpowiedź wyrazili przekonanie, że robotnicy ich dla wytworzenia takiej instytucyi wcale nie są dojrzałymi. Jest to, zdaniem p. inspektora, odpowiedź wymijająca, która świadczy jedynie o tem, że ci panowie nie rozumieją prądów czasu i zapoznają swój własny interes.

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 28 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono 2617 sztuk galicyjskiej nierogacizny; płacono 37—39—40—43 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 30 lipca. Do *Polit. Corresp.* donoszą, iż znaczna liczba niemieckich i francuskich oficerów zwiedzi w tym roku stolicę Danii, a to w celu obejrzenia nowych fortyfikacyj Kopenhagi. Zwiedzenie fortyfikacyj dozwolonem im będzie tylko w pewnych granicach.

Londyn 30 lipca. *Times* ogłasza ciekawy memoryał o ekspedycyi Maszkowa do Abissynii. Plan wyprawy rozwinięty przez Maszkowa, zyskał aprobatę cara i Wannowskiego. Ekspedycyę popierał rząd francuski za pośrednictwem swego namiestnika w Oboku. Celem jej jest zakorzenienie rosyjskiego wpływu w Abissynii. Maszkowa i jego towarzysza Zlaticzanina przyjął negus bardzo przyjaźnie. W zimie 1889/90 powrócił Maszkow z pierwszej wyprawy do Petersburga, był przyjmowany przez ministrów, miał audyencyę u cara i przedstawił swoje sukcesa w Abissynii w tak świetnem świetle, iż otrzymał order Włodzimierza z mieczami. Wskutek tego też najwyższe sfery gorąco zaopiekowały się drugą ekspedycyą Maszkowa. Giers w drodze urzędowej prosił władze francuskie, aby popierały Maszkowa. Druga ekspedycya cieszy się również powodzeniem. Maszkow spodziewa się, iż negus wysyłać zacznie młodzież do rosyjskich szkół wojskowych, że armię każe ćwiczyć rosyjskim instruktorom i że przyzwoli na utworzenie rosyjskiego banku. Francya nawiązała faktycznie dyplomatyczne rokowania z Menelikiem przeciw Włochom. Korespondent *Timesa* dodaje w końcu: Pozytywnie mogę twierdzić, iż świeżo odbywały się częste i ważne rokowania między reprezentantem rzeczypospolitej francuskiej w Oboku, a Menelikiem i że następstwem ich jest nagła zmiana w stanowisku Menelika przeciw Włochom.

Rzym 30 lipca. Manewry wojsk alpejskich, w których weźmie udział król Humbert, zakończą się rewią pod Mondovi w d. 23 sierpnia. W rewii uczestniczyć będzie ośm batalionów pułków alpejskich i dwie bateryę górskie, razem 8000 żołnierzy. Przy boku króla znajdować się będą przy tej sposobności minister wojny Pelloux oraz komendanci drugiego korpusu armii jenerałowie Bariola i Ricci.

Telegramy biura koresp.

Bad-Gastein 30 lipca. Prezydent Smolka po ukończeniu kuracyi wyjechał ztąd w dobrem zdrowiu.

Monachium 30 lipca. Przybył tu książę bułgarski i udał się do zamku Biederstein.

Monachium 30 lipca. Książę bułgarski przybył na zamek Biederstein w odwiedziny do krewnych. Bawi tam także księżna Klementyna.

Essen 30 lipca. *Rheinisch Westphal. Ztg* donosi: W południe wskutek przewrócenia się czółna utonęło 12 robotników i dwoje dziewcząt na rzece Ruhr. Zwłok dotąd nie znaleziono.

Hamburg 30 lipca. Z powodu wykolejenia się pociągu pod Eggolsheim wdrożono dochodzenie karne przeciw nadzorcy kolejowemu w Forchheim, przeciw zwrotniczemu w Eggolsheim i maszyniście drugiej lokomotywy.

Bern 30 lipca. Rada stanów zgodziła się 20 głosami przeciw 18 na uchwały rady narodowej względem monopolu biletów bankowych. Uchwała ta podlega jeszcze głosowaniu ludowemu i głosowaniu stanów.

Paryż 30 lipca. Minister wojny oświadczył jenerałowi Saussier, że niema dostatecznego powodu do zawezwania jenerała Ladvocat przed radę dyscyplinarną.

Wiceadmirał Vignes, szef sztabu jeneralnego w ministerstwie marynarki, otrzymał order św. Stanisława pierwszej klasy.

Paryż 30 lipca. Pogrzeb ofiar katastrofy pod St. Mandé odbył się wczoraj po południu z wielką uroczystością. Wzięły w nim udział tłumy ludności. Burmistrz St. Mandé szedł na czele pochodu, złożonego z 16 karawanów. Minister robót publicznych był osobiście obecny; Carnot i minister spraw wewnętrznych wysłali na pogrzeb swoich reprezentantów.

Tuluza 30 lipca. Wybuchł tu nagle strejk służby omnibusowej i tramwajowej. Porządek nie został zakłócony.

Londyn 30 lipca. Podczas uczty w Mansionhouse oświadczył Salisbury, iż nie zna okresu czasu, w którymby na polu polityki zagranicznej mniej było trudności, a w polityce europejskiej większy panował spokój, jak obecnie. Kwestya wschodnia nie jest jeszcze załatwioną. Mowca podnosi postępy w Egiptcie i Bułgaryi. Pokojowe oświadczenia cesarza niemieckiego w Guildhall dały wymowny wyraz przekonaniom wszystkich obecnych. Anglia dostrzega w zapowiedzianej wizycie eskadry francuskiej w Portsmouth nowy, nader cenny zadatek pokoju i przyjaźni Francyi i nie wie nic o grożących powszechnemu pokojowi traktatach. Mowca jest przekonany, że doniosłość zwykłych pisanych traktatów bywa bardzo przesadzaną. Sprzymierzeńcami Anglii są ci, którzy pragną utrzymania teraźniejszego podziału krajów i pokoju.

Rzym 30 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Paryża: Ambasada włoska zaprzecza urzędownie pogłosce giełdowej, jakoby rząd włoski zamierzał zaciągnąć pożyczkę.

Petersburg 30 lipca. Rada municypalna wydała wczoraj wieczorem świetny raut w ratuszu na cześć oficerów eskadry francuskiej. Wielkie tłumy ludności witały entuzyastycznie gości francuskich. Domy położone nad brzegiem Newy, wspaniale były przystrojone. W uczcie wzięli udział minister wojny Wannowskij, minister spraw wewnętrznych Durnowo i minister komunikacyj Hübbenet. Obok burmistrza siedział po prawej ręce ambasador francuski, po lewej admirał Gervais. Przed komendantami francuskimi postawiono na stole srebrne puhary, będące podarunkiem dla gości od rady municypalnej. Ambasador francuski wzniósł toast na cześć cara. Oprócz niego przemawiali jeszcze burmistrz i admirał Gervais.

Bukareszt 30 lipca. Wiadomość o przybyciu księcia Wied do Synaia okazała się fałszywą. Książę bawi w Scheveningen.

Zofia 30 lipca. Osobny pociąg ze 150 turystami bułgarskimi i znaczną liczbą Czechów, którzy udają się do Pragi w celu zwiedzenia wystawy, odjechał ztąd wczoraj o godzinie 7 wieczorem. Na dworcu kolei byli obecni ministrowie Naczowicz i Tonczew. Wielki tłum ludności żegnał odjeżdżających okrzykami. Za kilka dni odejdzie drugi pociąg specyalny dla podróżnych, udających się do Pragi.

Cetynia 30 lipca. Banda Albańczyków napadła na Mokrej Planinie pasterzy czarnogórskich i zabiła jednego z nich. Inna banda napadła na wieś Radyce, została jednak odpartą. W walce nikt nie zginął.

Aleksandrya 30 lipca. Według Biura Reutera umarło w niedzielę w Mecce 114, a w Dżedah 30 osób na cholerę.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na 1 piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 45	Anglobanki	157 —
Renta austryac. srebrna „	92 45	Uniony	232 50
Renta austryac. 4% złota	111 65	Bankvereiny	109 60
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 30	Akcye Länderbank.	206 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1022	„ kol. Kar. Lud.	210 75
„ kredytowe	287 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 95	„ „ czerniow.	240 50
Napoleony	9 37½	„ „ połudn.	99 87
Dukaty	5 59	Elbethale	210 50
Marki	57 95	Nordbahny	2725
5% Renta węg. pap.	101 75	Staatsbahny	284 37
4% „ „ złota	104 80	Alpiny	87 —
Losy prem. węg.	141 —	Akcye tytoniowe	162 50
Losy tureckie	32 65	Ruble	124 75

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 30 lipca.

Banknoty austr.	172 40	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 15	Akc. kol. Kar. Lud.	90 80
Banknoty ros.	216 30	„ austr. kred.	155 12
5% Listy zast. pols.	68 20	Ultimo Ruble	216 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	57 60	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 10	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 29 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 30	92 50
4²/₁₀% „ srebrna	92 20	92 40
4% Renta złota	111 50	111 70
5% „ papier. nieopodatkow.	102 15	102 35
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 25	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 —	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 25
5% Renta węg. papierowa	101 65	101 85
4% „ „ złota	104 80	105 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	154 75	155 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	286 75	287 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	335 —	335 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	206 50	207 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	1026	1028
Unionbank . 200 „	231 50	232 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	109 —	109 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	201 50	202 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2729	2730
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 75	211 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 75	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	240 —	242
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 25	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	282 50	283
Südbahn (Lombardy) . 200 „	99 75	100 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 8
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	84 —
„ nieopd. „ „ „	91 60	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 50	200 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 25	150 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 60	102 20
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. . 300 „ „	101 40	102 40
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 —	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 50	152 50
„ Węgierskie . „ 100	141 —	141 50
„ Tureckie . fr. 400	32 75	33 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . „ 100	188 —	189 —
Insbruku . „ 20	23 75	24 50
Krakowskie . „ 20	22 25	22 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 50	56 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 55	17 95
„ „ węgierskie „ 5	11 80	12 20
Rudolfa . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 37	9 38
Imperyały rosyjskie	— —	—
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 84
Marki niemieckie za 100 marek	57 92	58 —
Rubel papierowy za 100 rubli	125 —	125 25

Lwów 29 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 29 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ V	— —	101 25
4% „ likwidacyjne	— —	98 60
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ IV	— —	101 40

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
ma na składzie głównym i poleca dzieło p. t.:

Zdania Pisma świętego, Ojców i pisarzów Kościoła oraz wielu znakomitych ludzi

O UŻYCIU CZASU.

Całość obejmuje 6 tomów i kosztuje **5 zł. i 39 cent.** (1769-1 6)
Można nabywać i tomami pojedyńczemi.

Dzierżawa majątku Kościelec z folwarkiem obejmująca 430 morgów gruntu, pod miastem i stacyą kolejową Chrzanów — jest zaraz do odstąpienia. (1706-1 3)
Bliższa wiadomość u p. *Kazimierza Popiela* w Kościelcu, p. Chrzanów.

Potrzebna Panna do handlu,
do prowadzenia książek i korespondencyi w języku polskim i niemieckim, z pięknem pismem. Pensya w pierwszym roku 3(0 złr., w drugim 400 złr. Łaskawe zgłoszenia **tylko pisemnie** przyjmuje Handel maszyn do szycia pod firmą **Józef Iwanicki w Krakowie,** w Rynku głównym pod Nr. 25. (1767 1-2)

Konkurs.

W dobrach Hrabstwa Potockich są do obsadzenia:

2 posady praktykantów lasowych,
2 posady praktykantów przy rolnem gospodarstwie,
1 posada praktykanta rachunkowego.

Od praktykantów lasowych i ekonomii wymaga się ukończonej średniej szkoły fachowej, zaś od praktykanta rachunkowego świadectwa odbytego egzaminu z rachunkowości. [1770-1-3]

Mający zamiar ubiegać się o powyższe posady, zechcą wnieść podania zaopatrzone świadectwami **najdalej do dnia 15go sierpnia 1891 r.** do **Administracyi dóbr Hrabstwa Potockich** w **Krzeszowicach.**

MIŁA GOSPODARKA.

(Wyciąg z aktów sądowych).

5000 osób zostało zaskarżonych w przeciągu kilku lat tylko za jedyny artykuł, mianowicie za maszyny do szycia, przytem były tysiączne nadużycia. — **Kto temu winien?** — Tacy kupcy, którzy dla braku poczucia własnej godności, poniżają cały stan kupiecki, przyjmują rocznie setki ajentów, tresują ich, jak mają oba łamucać publiczność i następnie wytresowanych wysyłają na prowincyę, **dając im najlichsze maszyny i 25% od każdej sprzedanej sztuki.** — Takim ajentom nie należy podpisywać żadnych kontraktów, ani też nie dawać żadnych zadatków.

Ktokolwiek został pokrzywdzony przez te pijawki, zechce opisać cały fakt i przysłać do mego handlu do Lwowa lub Krakowa — a ja każde nadużycie z podaniem tej firmy i ajenta opiszę w gazetach krajowych. (1768-1-3)

Józef Iwanicki
we Lwowie i Krakowie.

Dr. A. L. Serafiński,

ADWOKAT I BURMISTRZ W BOCHNI,
poszukuje rutynowanego koncypienta adwokackiego, doktora praw, religii rzymsko-katolickiej.

Posada do objęcia z dniem 1 września b. r. — Uprasza się o załączenie do zgłoszeń świadectw z odbytej praktyki sądowej i adwokackiej. (1757-2-3)

ODWANIACZ

czyli płyn desinfekcyjny,
środek służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyj lokali zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i t. d.

Sposób użycia: Ścieki, wychodki, naczynia, lub stajnie, polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyą przeprowadzić w zamkniętych lokalach, należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła.

Bieliznę, obrazy lub meble należy zmyć tym płynem. — Cena butelki litrowej 13 cnt.

Wyrob i skład w aptece **Konst. Wiszniewskiego w Krakowie,** — do nabycia również w innych aptekach. (1531-6-)

TYLKO DO NIEDZIELI 9 SIERPNIA!
Oskara Gierkego



powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny
w umyślnie na ten cel zbudowanym gust. urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.

Dziś i codzień wielk. przedstawienie IV cykl
Nowy program:

1. Wenecya w dniu Bożego Ciała. Nowość.
2. Wielki pożar Moskwy w r. 1812. Wjazd Napoleona I ze swoją armią.
3. Automatyczny balet artystyczny i humorystyczne zmiany.
4. Serye obrazów oświetlonych kwasorodowym gazem.

Przedstawienia odbywają się w teatrze krytym i zabezpieczonym od deszczu także podczas słoty.
Początek o godz. 8 wieczorem.
[1583 20] **O. Gierke,** dyrektor.

Młoda inteligentna panna

znająca się dobrze na szyciu i gospodarstwie — szuka posady panny służącej lub bony. **M. A. 1692** w Administracyi „Czasu". (1692 2-3)

Poszukuje się nauczycielki

osoby starszej, nie muzykalnej, udzielającej gruntownie języka francuskiego, niemieckiego oraz przedmiotów szkolnych. — Zgłoszenia pod lit. **M. B.** poste restante **Wieliczka.** (1699-2-3)

Ważne dla osób przejezdnych i słomianych wdowców.

W znanej **„Kuchni Litewskiej"** przy ulicy Floryańskiej pod **L. 15, I. piętro,** wydają się obiady i kolacye, przyrządzane sposobem rzeczywiście domowym, tj. li tylko na świeżem maśle. — Ceny przystępne.
(1558-6-8) ***Zarząd.***

HENRYK i ARTUR LORIE

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 14.
Skład materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych
polecają:

Portland cement
opolski, szczakowiecki, podgórski i krajowy, wapno perlmooskie i kufsteinskie; rury steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, papę dachową i izolacyjną, ter do smarowania dachów, gips murarski i trzcinę sufitową, dachówkę ogniotrwałą i łupek angielski, morawski i francuski, posadzki, rury betonowe, cementowe, steingutowe itp. (1636-6-8,

---



Welocypedy

wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.
Poszukiwani zastępcy. (1473-9-)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA czernidło na buty

w Wiedniu

(fabryka założona 1835 r.)

To **czernidło bez oleju witryolejowego** nadaje **łatwo ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia!
[1116-13-52]

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(986-50 52)

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.



Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:
Prazka uniwersalna maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie, ziarnkowanie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (974 16 52)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.



GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 15)
poleca swoje najnowsze wydawnictwa:

Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucyi 3go Maja. Tom pierwszy zawiera: a) Dzieje powstania Konstytucyi, napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja; b) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycznych i satyrycznych z r. 1891 Kołłątaja, biskupa Krasińskiego, X. Jezierskiego, Staszyca i t. d.; c) wiersze, satyry i zagadki tyczące się Konstytucyi; d) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3go Maja, na podstawie wszystkich istniejących materyałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych; e) dokładny tekst Konstytucyi. Cena tomu Igo 1 złr. 80 cent. (Tom drugi wyjdzie za dni kilka).

Album portretów, rycin i widoków odnoszących się do Konstytucyi 3go Maja. Album zawiera 27 klisz, wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze. Cena 80 cent.

Przewodnik po Krakowie z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska — z illustracyami. Jestto najnowszy przewodnik, świeżo wydany, bo wszystkie inne wyszły najwcześniej przed dziesięciu laty. Cena egzemplarza w oprawie 60 cent.

Przewodnik po Pradze, ozdobiony pięknemi illustracyami. Cena egzemplarza 50 ct.

Mickiewicz na Wawelu, album pamiątkowe z illustracyami, zawierające utwory poetyczne i artykuły dwudziestu kilku autorów, a między nimi Kornela Ujejskiego, Henryka Sienkiewicza, Maryi Konopnickiej, Michała Bałuckiego i t. d. Na końcu albumu znajduje się opis pogrzebu Mickiewicza w Krakowie wraz ze wszystkiemi mowami podczas niego wygłoszonemi. Cena 80 cent.

Złote myśli Adama Mickiewicza poprzedzone życiorysem wieszcza, prof Czesława Pieniążka. Cena 40 cent.

Pieśni polskie, najlepszy i najpopularniejszy zbiór wszystkich najpiękniejszych utworów patryotycznych i pieśni narodowych. Wydanie trzecie. Cena w oprawie w płótno angiel. 1 złr.

Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. Cena 20 cent

Grudziński Stanisław. Na ruinach, poemat. Wydanie drugie. Cena 20 cent.

Do starego pokolenia, głos z pod zaboru rosyjskiego. Wydanie drugie. Cena 20 cent.

Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 50 cent.

Bartels Artur. Piosnki i satyry. Dwa zeszyty. Cena zeszytu 50 cent.

Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891, zawierający między innemi „Trzy dni w Zakopanem" przez K. Bartoszewicza i „Jednodniówkę" obejmującą kilkadziesiąt artykułów prozą i wierszem. Cena 45 cent. [1640-8-24]

C. k. austryackie koleje państwowe.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 13 sierpnia b. r. **oddane zostanie w przedsiębiorstwo w drodze licytacyi powiększenie budynku, służącego do naprawy maszyn w Nowym Sączu.**

Przybliżona cena kosztorysowa budowy wynosi 63.500 złr.

Plany i warunki budowy przejrzeć można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, lub w Sekcyi konserwacyi w Nowym Sączu.

Oferty pisane na przeznaczonych do tego formularzach wnosić należy **do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, najpóźniej do dnia 13 sierpnia b. r. do godz. 12tej w południe.**

Oferty mają być należycie ostemplowane, zapieczętowane, a koperty opatrzone napisem: Offert für den Ausbau der Locomotiv-Montirung in der Station Neu-Sandez.

Wadyum, które musi być przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu złożone, wynosi 3175 złr. (1753 2-2)

Kraków, dnia 23 lipca 1891 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666-49-100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & CIE, Successeurs

31—33, rue Boinod à Paris.

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

SPECYALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do do 250 koni.



Te maszyny funkcyonują na Wystawie w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1483-5-13)

Polka znakomicie polecona

z dosk. niem., b. dobrą krawiecczyzną, poszukuje posady jako bona, towarzyszka, lub do samodzielnego prowadzenia domu. Wiadomość w biurze **Mme Stéphanie** w Krakowie, ul. Długa Nr. 7. — Tamże **kilka Francuzek** do umieszczenia. (1698-2-2)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1535 83)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Ekonom lub Pisarz

kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady zaraz. Wiadomość: **Zarząd dóbr w Borszowicach, poczta Niżankowice.** (1694-3-3)

Dr Eugeniusz Kozierowski

mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.
Ordynuje od godz. 3—4. (1641-13-30)

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracye elektryczne, mięsieniowe, mleczne i t. d. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej, Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** (763 10-10)

Stare rzeczy stają się znów nowemi.

Przed 100 laty całkiem nie znachodziło się w handlu płótno **z apreturą** gdyż wtedy nie było jeszcze żadnych chemicznych sztucznych blichów.

Dziś znachodzą się w handlu gatunki płócien, które zawierają 10 do 15 procent obcych przez apreturę wprowadzonych przymieszków, a które z trudem dopiero przez pranie mogą być wywabione i właściwy gatunek zakrywają. Ponieważ dla prywatnego kupującego apretura i tak niema żadnego celu, gdyż musi być znów wywabioną, przeto zdecydowaliśmy się wyrabiać specyalne szczególnie dla domowego użytku przeznaczone płótno

bez apretury,

które w porównaniu do swej nadzwyczajnej trwałości jest zadziwiająco tanie.

Próbki z oznaczeniem najtańszej ceny przesyłamy każdemu bezpłatnie. Ceny są następujące:

Nr. 400 piękne płótno, 86 ctm. szer., odpowiednie na różne gatunki bielizny, metr po . . . . . złr. —·55
dobre płótno, 88 ctm. szer., na bieliznę damską, na koszule męskie, tudzież bieliznę do łóżek, metr po . . . . „ —·68
Nr. 900 bardzo piękne płótno na wyborową bieliznę, 86 ctm. szer., metr po . . . . „ —·90
Garnitury adamaszkowe stołowe na 6 osób od „ 3·50
Garnitury do kawy białe i kolorowe na 6 osób od „ 2·25
Ręczniki adamaszkowe pół tuzina od . . . „ 2·50

RÓWNOCZEŚNIE POLECAMY:
wszelką bieliznę gotową z płótna i szirtingu, męską, damską, i dziecinną;
wszelkie rodzaje wyrobów trykotowych, wełnianych, bawełnianych i nicianych;
prawdziwą bieliznę wełnianą trykotową prof. Dra G. Jaegera. (187-14-)

M. Beyer i Spółka

w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—14.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]
8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
} do Mszany dolnej.

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Mszany dolnej.

8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-31-]

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*